Nr. 29. Kraków, Piątek 29 Stycznia 1892. Rocznik IV.

Przedpłata wynosi:

w Krakowie: miesięcznie **1** złr., **35** cnt., kwartalnie **4** złr., półrocznie **8** złr., rocznie **16** złr.

Za odnoszenie do domu dolicza się **15** cnt. miesięcznie.

Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej: miesięcznie **1** złr. **70** cnt., kwartalnie **5** złr. półrocz. **10** złr., rocznie **20** złr.

Numer pojedyńczy **6** cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz **10** cnt., za następne po **5** cnt. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po **2** cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po **5** cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń **25** cnt. „Nadesłane" **20** cnt. od wiersza.

Adres dla telegramów: ***„KURJER" — KRAKÓW.***

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr 7, I. piętro.

Ugoda czesko-niemiecka.

W miarę, jak zbliża się termin zwołania Sejmu czeskiego, zaostrza się ton polemiki, jaką prasa czeska i niemiecka toczy w sprawie niefortunnej ugody wiedeńskiej. Równocześnie zajmują się tą sprawą bardzo pilnie wszystkie czynniki, które na treść ugody wpływały. Liberalni Niemcy z Czech żądają jak najrychlejszego przeprowadzenia punktacyj ugodowych, tłómacząc je w duchu dla siebie korzystnym, a szkodliwym i niesprawiedliwym dla czeskiej narodowości. Upierają się mianowicie przy swem żądaniu, aby bezwłocznie rozgraniczono okręgi sądowe, według przeważającej w nich narodowości, przez co czeskie mniejszości byłyby oddane na łaskę i niełaskę Niemców, podczas kiedy język niemiecki w wszystkich, nawet prawie czysto czeskich okręgach Czech i nadal cieszyłby się wielkiemi przywilejami. Nie można się więc dziwić, że cały naród czeski protestuje przeciw owemu podziałowi, a staroczescy posłowie na Sejm krajowy oświadczyli, że złożą mandaty, jeżeli ta sprawa co najmniej nie zostanie odroczona.

Postanowiła to także w danym razie uczynić wielka część konserwatywnych reprezentantów wielkiej własności ziemskiej. Z tego powodu klub reprezentantów wielkiej własności pragnąc zapobiedz rozdwojeniu w własnem swem łonie, postanowił oświadczyć się za odroczeniem dalszej akcji ugodowej a mianowicie żąda, aby na czas nieograniczony odłożono sprawę podziału okręgów sądowych według narodowości.

Wywołało to wielki popłoch w obozie niemiecko-liberalno-centralistycznym, *Neue Fr. Presse* wypowiada zdanie, że wskutek decyzji wielkich właścicieli sprawa całej ugody weszła w stadjum bardzo krytyczne, bo nawet już przyjęte i obowiązujące ustawy o podziale krajowych rad: szkolnej i kultury krajowej, będą miały znaczenie bardzo problematyczne a zaś podział wyższego sądu krajowego w Radzie, będzie niedorzecznością. Także projektowana rewizja rozporządzeń językowych poszłaby zdaniem *Neue Fr. Presse* w odwłokę a podział Sejmu krajowego na kurje narodowościowe byłby niemożliwy. W dalszym ciągu zapowiada organ p. Plenera dosyć niedwuznacznie, że posłowie niemieccy złożą swe mandaty do Sejmu krajowego a w końcu powiada, że szlachta czeska powinna się namyślić, zanim przyczyni się do zniszczenia dzieła ugody.

Dziennikowi wiedeńskiemu odpowiadają bardzo trafnie trzy główne organa Czechów. *Politik* pisze między innemi, co następuje: „Szlachta historyczna trzyma się wiernie ugody, którą raz przyjęła a każdy szczery patrjota pragnie ugody, którąby poręczała całość kraju i zupełne równouprawnienie obydwóch narodowości.

Ale gdzież w protokółach konferencyj wiedeńskich znajduje się choć słówko o zamkniętem niemieckiem terytorjum? Nigdzie. Natomiast w artykule 9 punktacyj ugodowych powiedziano wyraźnie, że uregulowanie kwestji językowej ma być odroczone. Groźby Niemców, że złożą swe mandaty, nikt się nie obawia, bo każdy wie, że tego nie uczynią.

Nikt nie wierzy również, w zrzekanie się teki, którą z takim trudem uzyskali, albo nawet, że wybrani w Czechach niemieccy deputowani do Rady państwa złożą mandaty. Takie groźby nikogo nie wzruszą, ani też nie skłonią szlachty czeskiej do opuszczenia stanowiska, do zajęcia którego skłonił ich patrjotyzm i poczucie honoru, chociaż chwilowo część reprezentantów czeskiego narodu nie pozwala, aby razem z nimi walczyli w obronie niepodzielności królestwa czeskiego".

Staroczeski *Hlas Naroda*, organ Riegera, pisze: „Ani wy, ani szlachta czeska nie zawierała ugody w przypuszczeniu, że ona ma posłużyć do podzielenia Czech na dzielnice czeską i niemiecką, tylko, że królestwo czeskie jtst i pozostanie niepodzielną całością. Zapatrywań swych nie zmienili ani Staroczesi, ani reprezentanci szlachty, i nie zmienią ich, nie chcąc pomagać chciwym zdobyczy Niemcom do uzyskania hegemonji.

Narodni Listy zapisują z zadowoleniem, że czynniki, które zawierały ugodę, nabrały wreszcie przekonania, iż Niemcy chcieli ich oszukać, a dalej tak piszą: „Usunięcia się Niemców z Sejmu, nikt się nie boi. Nie byli tam przez lat kilka a nikt tego nie odczuł. Dla królestwa czeskiego jest to rzeczą obojętną, czy Niemcy są w Sejmie lub nie. Dyktatura ich powinna nareszcie być zniesioną".

Powyższe wywody dzienników czeskich, usiluje *N. Fr. Presse* zbić, ale nie przytacza żadnych argumentów a pisze w tonie coraz więcej melancholijnym, zwracając się do szlachty czeskiej z błagalną prośbą, aby nie opuszczali ugody. Z tonu *Politik* można wnosić, że prośba ta pozostanie bez skutku. Jest natomiast nadzieja, że po usunięciu przyczyny, która spowodowała klęskę staroczechów, uda się odbudować klub czeski, w którego skład weszliby staroczesi, szlachta czeska, Czesi morawscy i umiarkowańszy odłam klubu młodoczeskiego, co poprzedziłoby tylko odbudowanie dawnej prawicy konserwatywno-autonomicznej w Radzie państwa.

„Bratnie" słowa.

Organ tak zwanych młodoczechów, panslawistyczny *Il Diritto Croato*, zdobył się na następujące „bratnie" słowa:

„Na Polaków a nie na młodoczechów spada odpowiedzialność za opłakane obecnie stosunki w Radzie państwa. Na Polaków — należy to wyznać z bólem — nie można liczyć. Członkowie Koła polskiego dawali zawsze i dziś jeszcze dają dowody, że nie są zdolni wyjść z ciasnego koła swych krajowych interesów a świętości wspólnej sprawy słowiańskiej nie rozumieją. Koło polskie oświadczyło się w ostatnim czasie niejednokrotnie za cynicznie wygodną polityką wolnej ręki i zawsze jest gotowe zwracać się dziś na lewo a jutro na prawo stósownie do wskazówek rządu centralnego. Grupa parlamentarna, która wyrzekła się nawet własnej woli i zniżyła do zupełnie ślepego posłuszeństwa, nie może być sojusznikiem sumiennych deputowanych słowiańskich. Z pomocą Koła polskiego niezdołałyby reprezentowane w Radzie państwa narody słowiańskie nic stanowczego zdziałać, ani cośkolwiek zdobyć dla narodowego swego rozwoju. Taki klub nie może być sprzymierzeńcem Czechów, narodu, który dąży do odzyskania swego prawa państwowego. Ten klub uznałby najwyżej prawo historyczne zjednoczonej Polski; takie uznanie nie godzi się przecież z ideą austrjacką i znaczeniem dynastycznem. Koło polskie nie zechce nigdy wystąpić do walki w obronie praw historycznych, jak Czesi, Chorwaci i austrjaccy Rusini (sic!). Koło polskie w ś l e p e j (!) swej nienawiści do Rosji nie zgodzi się nigdy na zmianę obecnej polityki zagranicznej, chociaż ta zmiana byłaby korzystna dla państwa i dla większości jego narodów. Dopóki rząd pozwoli (!) aby grupa polska mieć mogła dotychczasowe wpływy i dotychczasową liczbę członków, dopóki nie postara się (!) aby odpowiednio do wymagań sprawiedliwości i prawdy, trzy miljony galicyjskich Rusinów miały odpowiednią liczbę własnych deputowanych, wypadnie uważać politykę rządu jako w zasadzie wrogą (!) dla narodowości słowiańskich".

A więc Polacy źle czynią, nie kochając Rosjan, za to, że uciskają ich rodaków w Królestwie, na Litwie i Rusi w sposób barbarzyński, źle czynią, że marzą o wolności, — źle czynią, że niechąc się łączyć ze stronnictwem żydowsko-liberalnem, a niemogąc liczyć na przyjaźń tych, którzy pochwalają wszystko co czyni Rosja, zachowali sobie swobodę działania. „Bracia" młodochorwaci odmawiają im z tego powodu nazwy „Słowian" i żądają, aby rząd na wybory w Galicji wpłynął w duchu antypolskim, jeżeli nie chce uchodzić za wroga Słowian. Szczęście, że politycy w rodzaju redaktorów *Il Diritto Croato* nigdzie nie reprezentują większości Słowian, bo gdyby tak było, wypadłoby nam powiedzieć, co wyrzekł jeden z Polaków w chwili uniesienia: „Sprawa słowiańska nic nas nie obchodzi!".

Z KRAJU.

Obecne położenie nauczycieli ludowych.

Rozmaite przyczyny, o których rozpisywać się szerzej nie ma potrzeby, wytworzyły w kraju naszym drożyznę nadzwyczajną, wyjątkową. Narzekają na nią po wszechuie: narzeka urzędnik, kupiec, rzemieślnik. Ale gdy dwaj ostatni ratować się mogą przez podwyższanie cen swych towarów i produktów, to ten, który nie ma możności dowolnego zwiększenia swych dochodów, przez wymaganie większej zapłaty za pełnioną pracę, cierpi niedostatek tem większy, ile że właśnie na nim odbijają się wszyscy — rolnik, kupiec i rzemieślnik. To też słusznie podniesiono ze wszech stron, że położenie urzędników stało się politowania godnem, a tam, gdzie dawniej pewne środki wystarczały na byt dostatni, dziś nędza wyszczerza zęby z każdego kąta. Cóż dopiero dziać się musi tam, gdzie już i dawniej panował jak największy niedostatek? gdzie i wtenczas, kiedy chleb był o połowę tańszy, brakło go często? Tam już chyba ukazuje się widmo głodowej śmierci.

W takiem położeniu znajdują się wszyscy nauczyciele ludowi naszego kraju — Drożyzna jest wszędzie; nietylko w miastach, lecz często może jeszcze większa po wsiach. I uznano powszechnie, że urzędnik, pobierający 1000 złr. płacy, nie jest w stanie wyżywić swej rodziny, to jakże dokazać może tego nauczyciel ludowy, mający 25 złr. miesięcznie? Dawniej cierpiał niedostatek — dziś cierpi głód... Nie będziemy kreślili przerażających obrazów nędzy, na którą patrzyliśmy niejednokrotnie — nędzy, której opisy dostajemy z różnych stron kraju; wszak ją sobie łatwo wyobrazić, gdy się przypomni, że nauczyciel szkoły filjalnej na utrzymanie całej rodziny otrzymuje płacę, wynoszącą na dzień 69 ct., a nauczyciel szkoły etatowej (kwalifikowany) płacę 83 centów dziennie. I za to ma nauczyciel wyżywić, ogrzać i przyodziać siebie i swą rodzinę! I pocóż mówić więcej... Kto ma sumienie i serce, zrozumie, że los tych ludzi straszny, że grzechem byłoby nie podać im pomocnej dłoni.

Dlatego też bez długich wywodów apelujemy do sumienia publicznego i tych, co mają być jego wyrazem. Jednorazowy dodatek drożyźniany wyrwałby z toni setki ludzi, których ogarnia rozpacz, a głód trawi.

Przyznanie dodatku drożyźnianego jednorazowego nie powinno i nie może paraliżować dążności do stałego polepszenia doli nauczycieli ludowych — o czem później obszerniej pomówimy; na razie to jest sprawą piekącą i dlatego poruszamy ją przedewszystkiem.

Pojmujemy, że przyznanie dodatku drożyźnianego z funduszów krajowych wszystkim nauczycielom ludowym utworzy pokaźną sumę, lecz czyż się nie godzi ponieść tej ofiary dla ratowania zagrożonego bytu kilku tysięcy obywateli, którzy z takiem poświęceniem dla dobra kraju pracują? Czyż nie jest obowiązkiem w chwili najkrytyczniejszej podać im pomocnej dłoni, ochronić od nędzy i rozpaczy i zachować ich dla dalszej pracy dla dobra ludu?

Mamy też niepłonną nadzieję, że wkrótce zebrać się mający Sejm krajowy ważną tę sprawę przed innemi weźmie pod rozwagę i w sposób godny siebie załatwi. (*Szkoła*).

Unormowanie stosunków w zdrojowiskach.

W zeszłym roku uchwalił Sejm, jak wiadomo, ustawę, urządzającą stosunki zdrojowisk w naszym kraju, czyli tak zwany statut zdrojowy, który otrzymał cesarską sankcję.

Równocześnie przy uchwaleniu powyższej ustawy, Sejm wezwał rząd:

a) ażeby ze zdrojowisk i uzdrowisk tworzył osobne okręgi dla poboru podatku konsumcyjnego od mięsa, oraz

b) ażeby dyrekcja funduszu propinacyjnego ze zdrojowisk tworzyła osobne okręgi dla dzierżawy prawa propinacji.

Tylko ta druga rezulucja sejmowa została przez rząd uwzględnioną.

Dyrekcja funduszu propinacyjnego oznajmiła Wydziałowi krajowemu, że o ile uprawnienia propinacyjne są obecnie wydzierżawione w jednej grupie z innemi uprawnieniami propinacyjnemi, nie omieszka dyrekcja przed wydzierżawieniem tych grup na czas dalszy, zasięgnąć poprzednio opinji i życzeń właścicieli odnośnych zakładów kąpielowych, a względnie komisyj zdrojowych, wydzieli na ich żądanie z obecnej grupy uprawnień propinacyjnych te miejscowości, w których istnieją koncesjonowane zdrojowiska i uzdrowiska i utworzy z nich w myśl rezolucji sejmowej osobne okręgi dzierżawne.

Kwestję, poruszoną pierwszą rezulucją, t. j. sprawę utworzenia osobnych okręgów poborczych dla podatku konsumcyjnego od mięsa, uważała sejmowa komisja sanitarna za ważną już z tego powodu, że jednym z najważniejszych warunków podniesienia naszych zdrojowisk i uzdrowisk, jest możność zaopatrywania tych miejsc w doborowe mięso. Dla tego Sejm uważał za pożądane, aby właściciel, lub komisja zdrojowa mieli sposobność zadzierżawienia prawa poboru opłat konsumcyjnych. To życzenie Sejmu nie zostało jednakowoż uwzględnione.

Namiestnictwo oświadczyło Wydziałowi krajowemu, że dyrekcja skarbu, po zbadaniu sprawy i przeprowadzeniu dochodzeń, nie uznała ze stanowiska administracji skarbowej za wskazane, aby ze zdrojowisk i uzdrowisk krajowych utworzone były osobne okręgi dla poboru podatku konsumcyjnego.

Dyrekcja skarbu zauważyła zarazem, że jej zdaniem, cel zamierzony, t. j. możność zaopatrywania zdrojowisk i uzdrowisk krajowych w doborowe mięso, mógłby być z łatwością w ten sposób osiągnięty, że odnośny zakład postara się o to, aby doborowe bydło było sprowadzane i rzeź tegoż uskuteczniana za uiszczeniem dzierżawcy prawa poboru urzędowego podatku konsumcyjnego od mięsa, przypadającego podatku według taryfy, lub też według ugody, którą z tym dzierżawcą pod warunkami dla siebie najprzystępniejszemi zawrzećby należało.

KURJER LWOWSKI.

* Wydział Czytelni akademickiej uprasza o skonstatowanie, iż odczyt o „Utopiach socjalistycznych" wygłoszony został nie w Czytelni akademickiej, ale w Czytelni katolickiej (ul. Łyczakowska 1. 3).

* Od Koła polskiego w Wiedniu otrzymał dr. Antoni Małecki wyraz zaszczytnego uznania w telegramie, który tu podajemy:

„Koło poselskie polskie w Wiedniu, uznając Tobie, dostojny panie, jednego z najzasłużeńszych przodowników pracy na polu oświaty narodowej, przesyła w dniu, w którym kraj święcić będzie pięćdziesięcioletni jubileusz Twej literackiej działalności, wyrazy swej czci i życzenie, byś w pełnej chluby dla literatury polskiej służbie, długo w przyszłości pracując, nowemi ją zbogacał dziełami. *Jaworski*, prezes Koła".

Na powyższy telegram odpowiedział p. Małecki na ręce prezesa Koła polskiego jak następuje:

„W ręce Twoje, dostojny panie, składam dzięki serdeczne za tak zaszczytne dla mnie wyrazy i życzenia Koła polskiego. Im głębszą czcią przejęty jestem dla grona Waszego, tem wyżej cenię sobie łaskawą pamięć Waszą i uznanie chęci moich raczej, niż zasług.

Antoni Małecki.

* Adres, który gmina miasta Lwowa ofiaruje JE. Apolinaremu Jaworskiemu, jako honorowemu obywatelowi stolicy kraju, jest już wykończony. Adres ujęty jest w okładkę białą, skórkową, obramowaną bronzowym szlakiem. Na okładce umieszczono tarczę bladoniebieską, pluszową. Tarcza ta okolona jest wypukłą ramą i po środku ma drugą mniejszą tarczę z wyobrażeniem herbu miasta Lwowa. Tytułową kartę zdobi udatny rysunek, wykonany przez urzędnika magistratu pana Lubczaka. Wśród girland kwiatów i zieleni znajdujemy tam widok ratusza lwowskiego, widok Lwowa i herby województwa i miasta. Całość przedstawia się bardzo gustownie.

Piknik urządza, dnia 3 lutego znaczne grono lekarzy tutejszych. Przewodnictwo komitetu objął protomedyk dr. Merunowicz.

* Na otwartem polu za rogatką Żółkiewską znaleziono onegdaj popołudniu zwłoki mężczyzny, który, jak skonstatował lekarz miejski doktor Wiktor, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru, skierowanym w serce. Samobójstwo, o ile się zdaje, spełnione zostało jeszcze w niedzielę, gdyż zwłoki były zupełnie zmarznięte. Zarządzono zbadanie tożsamości osoby i okazało się, że denat był nauczycielem ludowym w Grzybowicach, nazwiska jednakże nie można było na razie skonstatować. Onegdaj opuścił on więzienie sądu karnego, gdzie odsiadywał karę 3-miesięcznego aresztu za pobicie dziecka. Trupa odstawiono do szpitala.

KURJER PROWINCJONALNY.

* W Rosochaczu, w pow. czortkowskim, popełniono kradzież pieniędzy gminnych w kwocie 2500 złr., pomiędzy którymi znajdowały się i podatki rządowe, zebrane w czasie od 5-go do 9 go b. m. Rzeczona kwota znajdowała się w przechowaniu w cerkwi miejscowej, w skarbonie bractwa cerkiewnego. Podejrzanego o tę kradzież brata diaka, Antoniego Słobodzienia aresztowano.

* Wydział lwowskiej Izby adwokatów ustanowił substytutem zmarłego w Brodach adw. śp. dra Wilhelma Orskiego, p. dra Maurycego Brauna adw. w Brodach.

* W interesie umoralnienia, jak niemniej szybkiego wyśledzenia podejrzanych indywiduów, wydał Magistrat m. Tarnowa rozporządzenie, aby w przeciągu 48 godz. każdy służbodawca doniósł biurowi służbowemu o każdorazowem przyjęciu lub wydaleniu swej sługi, sługa zaś o wstąpieniu i opuszczeniu służby. Przekraczający powyższe postanowienia karani będą grzywną aż do 15 złr.

* W Tarnowie zapowiedziany na 16 stycznia b. r. koncert wokalno muzykalny przez Chór Akademicki krakowski ze współudziałem sił miejscowych, na dochód ubogich Towarzystwa wzajemnej pomocy uczestników powstania polskiego z r 1863 z powodu przeszkód ze strony chóru, odłożonym być musiał na dzień 6 lutego b. r.

* Wydział krajowy wydelegował do Podhajec komisję szkontrującą dla zbadania gospodarki gminnej, która ma się znajdować w stanie bardzo nieprawidłowym.

* Z Pilzna donoszą nam: W miejsce zmarłego Witołda hr. Łubieńskiego wybrany został na posiedzeniu Rady powiatowej pilzneńskiej dnia 21 b. m. prezesem, dotychczasowy zastępca prezesa, znany w szerszych kołach obywatel ziemski i b. poseł na Sejm i do Rady państwa, p. Piotr Garbaczyński, a zastępcą, poważany dla swej zacności proboszcz z Brzostka, ks. Feliks Patocki.

* W Przemyślu rezygnację p. Fr. Gamskiego ze stanowiska zastępcy burmistrza przyjęto ostatecznie, a Rada miejska wybrała zastępcą adwokata kraj. p. dra Dolińskiego.

* Wybór uzupełniający trzech członków Rady powiatowej w Bohorodczanach, z grupy gmin miejskich, rozpisany został na dzień 4 marca b. r. Wybór ten odbędzie się w mieście powiatowem o godzinie 1 w lokalnościach wskazanych w kartach legitymacyjnych, które doręczy wyborcom c. k. starostwo.

KURJER BUKOWIŃSKI.

* Czerniowiecka *Gazeta Polska* donosi: Przed niedawnym czasem przybyła do Czerniowiec niejaka Idalja Popławska, osoba majętna, która wyemigrowała właśnie z Rosji dla niewiadomej przyczyny. Wkrótce później przybył za nią pewien jegomość, i jako jej opiekun, czy przyjaciel, wspólnie z nią zamieszkał. Podawał się raz za byłego urzędnika rosyjskiego, to znowu za przedsiębiorcę; twierdził, że włada tylko rosyjskim językiem, co jednak okazało się nieprawdą, bo tajemniczy jegomość mówił i pisał wybornie w kilku językach europejskich. P. Idalja Popławska nabyła w Czerniowcach przy ulicy Mostowej dom na własność, i odniosła się do magistratu o koncesję na otwarcie sklepiku. Magistrat zasięgnął opinji Rządu krajowego, który po zbadaniu stosunków przez własne organa policyjne, wydał przedwczoraj rozporządzenie, ażeby zarówno Popławską, jak i jetowarzysza bezzwłocznie wydalić po za granice Monarchji.

Zachodzi podobno podejrzenie, iż tajemniczy goście mieli zamiar założyć agenturę szpiegowską. Wogóle, od pewnego czasu na Bukowinie za wiele kręci się osób dość podejrzanych.

NOMINACJE.

* Suplent szkoły realnej lwowskiej, Stanisław Żebrowski, mianowany rzeczywistym nauczycielem gimnazjum w Stryju.

* Wydział krajowy zamianował ukończonego technika Dyonizego Howartha, praktykantem kraj. biura melioracyjnego.

ZAKLIKA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

35) przez

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Ignaś, który już od ostatnich wakacyi nie chodził na kursa i bawił tylko w Paryżu dla słuchania prywatnie rozmaitych wykładów, skorzystał z tego, przepędził jeszcze karnawał w stolicy Francyi, z początkiem postu pojechał do Krakowa a na Wielkanoc sam przywiózł siostrę do ojca.

Zaklika już od Nowego roku kazał pałac odnawiać wewnątrz i zewnątrz i sam urządził apartamenty dla dzieci: dla córki całe prawe skrzydło pierwszego piętra, wychodzące na ogrody, dla syna kilka pokoi w skrzydle lewem tegoż samego piętra — a wszystkie salony w przyziemiach kazał odświeżyć i wyzłocić dla przyjmowania gości. Cieszył się bardzo tem zatrudnieniem, bo przecież to robił dla swoich dzieci; ale na kilka dni przed ich przyjazdem był usposobiony melancholicznie i rzekł do Prandoty:

— Czekam ich przybycia z wielką niecierpliwością i jestem pewny, że ich pobyt przy mnie przyniesie mi wielkie uszczęśliwienie, ale przecież nie mogę tego zataić przed sobą, że nasze ciche, spokojne życie, któregośmy zażywali przez lat piętnaście już się skończyło — a teraz się coś zaczyna, czego nikt naprzód nie potrafi określić. Mieniamy coś, co znamy, na coś, czego nie znamy — a taka zamiana zawsze niepokoi człowieka...

— Jużci niemasz wątpienia — powiedział mu na to Prandota, — że odtąd wszystko się koło nas odmieni. Będzie tutaj turkotu i harmideru niemało, daleko więcej niżeli ich było za panowania Francuzek: ale ja tak rozumiem, że to długo nie potrwa Genia znajdzie sobie pewnie pana młodego przed zimą, w najgorszym razie znajdzie go w zimie w Warszawie — a Ignasia jabym tu trzymał tylko przez lato, aby się gospodarstwu przypatrzył, a potembym go wysłał na Żmudź. Tamtejsze dobra mogą dwa razy tyle przynosić, niech panicz się weźmie do pracy i niech też sobie własnemi rękami majątku przymnoży.

— Jeżeli zechce, — odpowiedział mu ojciec. Według naszych dawnych zwyczajów powinienby wziąć Zaklików, ażeby majątek ten został się w naszem imieniu, ale ja do takich rzeczy nie przywiązuję żadnego znaczenia. Kwestyą żywotną jest dla nas, ażeby ta ziemia w całości została w ręku Polaków, ale czy na tej lub owej wiosce siedzi Piotr albo Paweł, na tem nic nie zależy. Tożbym ja nie miał nic przeciw temu, ażeby on poszedł na Żmudź, ale czy zechce?

Tak ten najpoczciwszy ojciec, w chwili oczekiwania największej radości, zaczął już uczuwać pewne obawy. Ale jest to rzecz ludzka: albowiem są pewne uczucia, które żyją w nas z nawyknienia i mimo naszej wiedzy na nas działają; dopiero rozum i wola mogą je w razie potrzeby utłumić.

Przyszedł nareszcie ten dzień upragniony: wielka radość w pałacu i po wszystkich folwarkach! Ojciec nie mógł się napatrzyć swym dzieciom, tak pięknie się przedstawiały i tak mu je wszyscy chwalili. Nawet Prandota i Kański, ludzie rozważni i chłodni, oddawali im niekłamane pochwały — a Fujara był w uniesieniu.

Ignaś był słuszny wzrostem, nawet troszeczkę słuszniejszy od ojca, nieregularnych rysów twarzy, lecz bardzo pięknych oczu i niezmiernie łagodnego wejrzenia, twarz jego, cery jeszcze młodzieńczej i ozdobiona pięknym czarnym wąsikiem i bródką, nie nic mówiła, jednakże przytem zbudowany był jak Apollo a siła i zdrowie z jego całej postaci tryskały. Mimo to wszakże nie widać było w nim żywości młodzieńczej, zdawał się mieć temperament nadzwyczajnie spokojny, rozumiał wszystko, rozmawiał przyzwoicie o wszystkiem, nawet i dysputował, ale do wszystkiego zawsze się obojętnie uśmiechał, mówił jakby z przymusu i nigdy się nie unosił.

Genia była podobniejszą do ojca. Miernego wzrostu i delikatnej budowy, blondynka z niebieskiemi oczyma, była to ładna panienka, pełna gracyi i pewnej dystynkcyi, ale zresztą zamknięta w sobie. Nie miała ona także wesołości właściwej młodym dziewczętom, zdawała się niby być zamyśloną, ale nigdy nie powiedziała, co ją zajmuje, natomiast często igrał jakiś enigmatyczny uśmiech na jej twarzy, a czasem zrobiła jakąś uwagę, którą można było sobie jaknajrozmaiciej tłumaczyć.

Minęła Wielkanoc w kole rodzinnem a potem jeszcze dwa tygodnie w pałacowem zamknięciu, bo czas był zimny i słotny, nie wyjeżdżano nigdzie i nikt nie przyjechał; ojciec dużo rozmawiał z dziećmi, zdawało mu się, że były bardzo przywiązane do niego: ale było to wszystko, czego się od nich dowiedział. Jakie były ich przekonania, jakie uczucia, nawet jakie temperamenty, o tem nie powziął żadnego wyobrażenia, jak to zresztą się zdarza zazwyczaj, kiedy dzieci się wychowały po za domem rodzinnym i już dorosłe wróciły: każdy inny człowiek pozna pierwej ich charaktery, niż ojciec. On byłby tak chętnie otworzył swoje serce przed niemi, wszystkie swoje myśli im oddał i zlał się z niemi zupełnie — a miał to uczucie, że są mu jak gdyby obce.

Zniecierpliwiło go to nareszcie, otworzył się z tem przed Prandotą i pytał go, co on o nich rozumie.

— Poznałeś już dokładnie Ignasia, bo widzę, że często z nim rozmawiasz, powiedzże mi otwarcie, cóżeś w nim znalazł?

— Nic, — odpowiedział mu trochę pochmurnie Prandota, — grzebię w nim i grzebię, ale niczegom się nie dogrzebał: puszcza piaszczysta, na której ani jedno zielone drzewko nie rośnie.

— Ale przecie dużo ma wiadomości?

— Ma, ale jakie-to wiadomości! To, co on wié, to są rezultaty nauk przyrodniczych, historycznych i filozoficznych, do których przyszedł bez własnej pracy. Wziął rzeczy gotowe z podręczników, z prelekcyi i z konwersacyi, ale w sobie ich nie wyrobił. Co mu się podobało, to przyjął bez własnego rozmysłu, a co do niego nie przemówiło, to bez krytyki odrzucił. Wiadomości tej dzisiejszej młodzieży są jak te rzeźby mechanicznie odlane lub wyciśnięte, na oko to piękne, ale niema żadnej artystycznej wartości, bo to nie Benvenuto Cellini, co swoje dzieło sam skoncypował i własną ręką wyrzeźbił. Każdy z nich jest mechanicznie stworzoną jednostką, ale bez indywidualnych cech charakteru.

— To źle — powiedział na to Zaklika, — bo taki człowiek nauczył się dosyć, aby być zarozumiałym a wcale nie dosyć, aby być pożytecznym. Co gorsza, taki człowiek już nawet niczego się nie nauczy, bo jakże tu wrócić do początku, kiedy się zaczęło od końca? — A jakże tam *in puncto puncti?*

— *In puncto* patryotyzmu? — zapytał Prandota, — patryotyzmu tam ani śladu. To są dziadowskie przesądy, przestarzałe idee, niezmiernie ciasne pojęcia: kto się tam dzisiaj takiemi zaściankowemi interesami zajmuje? Zgoła człowiek dre niany pod każdym względem. Nawet Fujara nie może się jemu nadziwić. Powiadał mi właśnie: Co to taki młodzieniec, zdrów, silny, przystojny, z imieniem i z takim majątkiem, za moich czasów taki panicz byłby już cały pałac do góry nogami przewrócił!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Stopa procentowa w Banku krajowym

przez

Antoniego Wrotnowskiego.

(Dokończenie).

Bank nie miałby powodu odmawiać swych usług każdemu żądającemu z osobna wzmiankowanej przemiany długu. Powinienby zaś, zawczasu wyjednać takie samo pozwolenie Rządu, jakie przed rokiem już otrzymało Towarzystwo kredytowe ziemskie. Jest ono dziś władnem wycofywać z obiegu swe listy zastawne, wprowadzając w ich miejsce w tenże obieg, takież listy oprocentowane niżej, ilekroć kurs pierwszych i drugich daje możność przeprowadzenia zamiany korzystnej. — Tym zaś sposobem, może ono konwertować obecne zobowiązania swych dłużników, nawet bez ich woli i wpływu, lecz nieinaczej, jak na ich korzyść. — Wyjednanie podobnego pozwolenia nie byłoby dla Banku krajowego trudnem, skoro on tak samo jak towarzystwo kredytowe ziemskie, nie jest instytucją, obliczoną na zysk; stałoby się zaś wielkiem dla przyszłych konwersji ułatwieniem.

Jedno, zarówno jak drugie, nie przeszkodziłoby Bankowi, podjęcia i przeprowadzenia rzeczonej operacji na wielką skalę w chwili, w której stan targów pieniężnych dawałby możność rozciągnięcia ulg procentowych jednocześnie na wszystkie powiaty i gminy i na wszystkich dłużników pożyczkami hipotecznemi obciążonych.

IX.

Do procentu, pobieranego przez Bank krajowy od tych pożyczek, doliczać należy ściąganą przezeń składkę na koszta administracji, gdyż ona procent ten rzeczywiście podraża.

W pierwszych chwilach swego istnienia, Bank był w konieczności ustanowić tę składkę, gdyż inaczej nie miałby środków na opłacanie swej administracji. Oznaczył zaś jej wysokość rocznie na $^1/_4$%, a więc w zakresie umiarkowanym, skoro wszystkie akcyjne instytucje kredytowe pobierają z tego tytułu dwa, a niekiedy 3 razy więcej. Nieobniżają one tej składki żadnemu ze swych dłużników, nawet wtedy, gdy dla swych akcjonarjuszów gromadzą poważne sumy zysków; są bowiem przedsiębiorstwami spekulacyjnemi, mającemi na celu, rozdzielanie między nich możliwie największej dywidendy.

Bank krajowy nie jest jednak instytucją spekulacyjną, obliczaną na zysk; i pod tym przeto względem powinien brać wzór z galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego, tak samo nie będącego instytucją spekulacyjną, lecz mającego wyłącznie na celu, obsługiwać stowarzyszonych kredytem możliwie najtańszym. Przez pewien czas, i ono także od nich pobierało składkę na koszta administracji. Odkąd jednakże procenta od jego funduszu rezerwowego wystarczają na opłacenie tych kosztów, już składki tej nie ściąga; skutkiem czego, pożyczki w temże towarzystwie zaciągane, są znowu z tego tytułu o $^1/_4$% tańsze.

Nie może ulegać zaprzeczeniu, że Bank krajowy jest w obowiązku dążyć do tegoż samego co Towarzystwo kredytowe celu; że przeto, z chwilą, w której specjalne fundusze rezerwowe działów komunalnego i hypotecznego, dawać zaczną sumę procentów wystarczającą na spłacanie kosztów administracji każdego z tych działów, Bank powinien *zaprzestać ściągania rzeczonej składki od wszystkich dotychczasowych dłużników i już nie nakładać jej później.*

Bezwątpienia, na taką wysokość rzeczonych funduszów rezerwowych, a więc na ustanie pobierania *całkowitej* składki $^1/_4$ prc., wypadnie jeszcze poczekać lat kilka. Wobec jednakże obecnej ich wysokości, a więc wobec faktu, że procenta od tychże funduszów, *już pokrywają znaczną część kosztów administracji* obu działów, Bank krajowy już jest w możności, wysokość tej składki *obniżyć* co najmniej do $^1/_6$ prc.

Z niesieniem ulg należy bowiem postępować wedle znanej reguły: *bis dat qui cito dat*, a więc nie wyczekując na cyfrę rzeczonych funduszów wyższą, *obniżać składkę stopniowo*, w miarę możności; — zwłaszcza, że każda najmniejsza frakcja procentu, odniesiona do miljonowego obiegu papierów, wyobraża sumę, która wobec ciężarów, ponoszonych przez powiaty, gminy i jednostki, już będzie rzeczywistą ulgą, niepozbawioną dodatniego na ich interesa wpływu.

Obniżenie stopy procentowej, czyniąc kredyt tańszym, miałoby niewątpliwie wpływ dodatni na rozwój kultury krajowej, i ożywiałoby zarazem działalność w dziedzinie ekonomicznej. Odpowiadałoby więc interesowi ogólnemu. Wszystkie przeto warstwy naszego społeczeństwa mają prawo, wywierać w tym kierunku odpowiedni nacisk. Z tego prawa wynika zaś dla publistyki krajowej widoczny obowiązek, omawiania tego przedmiotu, i przedstawiania swych w tymże kierunku poglądów pod sąd myślącego ogółu.

SZKICE ZE ŻMUDZI

przez

Jana Syrokomlę.

(Ciąg dalszy).

Z natury rzeczy władza general-gubernatora jest nadzwyczajną, ale podległą jednak najwyższemu sądowi administracyjnemu t. j. pierwszemu departamentowi senatu rządzącego, dokąd zawsze można się odwołać... często nader skutecznie. O wybrykach p. Kochanowa nie wiele da się powiedzieć; wogóle są one bardzo rzadkie. W ciągu ostatnich lat kilku zanotowano w naszych stronach tylko dwa; oto p. Jana Jasińskiego skazał nasz wielkorządca na 50 rubli grzywny za chomąty krakowskie, tyleż kary zapłaciła niejaka Sejmowiczowa, szynkarka w Poniewieżu za przemówienie nie po polsku do inspektora podatkowego, ale połączone z brzydkiem zwymyślaniem Rosjan. O innych nadużyciach, popełnionych przez eń na Żmudzi, coś nie było słychać. Nie było też żadnych wysyłek administracyjnych, które zresztą i niezależą ostatecznie od woli p. Kochanowa; co najwyżej może on wzbronić prawo pobytu w Wileńskiem general-gubernatorstwie nie dłużej jednak jak na 5 lat; z tego prawa korzysta on niekiedy, ale w celach bezpieczeństwa publicznego np. wysyłania lichwiarzy. Administracyjna wysyłka jest u znaną przez prawo obowiązujące; dzieli się ona na kilka kategoryj. Przedewszystkiem instytucje stanowe, a więc gromady chłopskie, tudzież mieszczan chrześcijan i żydów mają prawo, wpłaciwszy koszta przesłania i utrzymania, wysyłać na Sybir swoich członków płci obojga; uchwały podobne wymagają zatwierdzenia rządowego. Z tego prawa gminy korzystają, by usunąć znanych złodziejów, łajdaków i t. d.; tak z jednego tylko powiatu telszewskiego w ciągu ostatnich 10 lat w ten sposób chłopi wysłali na Sybir 165 mężczyzn! Ale oprócz tego mają one prawo nie przyjąć napowrót członków skazanych na kary poprawcze, ale połączone z pozbawieniem „wszystkich praw i przywilejów osobistych i stanowych“; w razie odmowy — co się zdarza często — ulegają oni przymusowej podróży za Ural. Jest to też kategorja zesłańców administracyjnych, atoli nie mająca nic wspólnego z polityką. Dowolności administracyjnej dopatrzeć się w tem trudno. Istnieje wszak że grupa zesłańców ściśle administracyjnych, wysłanych na mocy rozkazów p. ministra spraw wewnętrznych; w zasadzie mają to być ludzie „społecznie szkodliwi“, ale ponieważ szkodliwość tę określa sama administracja, przeto panuje w tej sferze wielka dowolność, którą jednak przesadzają nietylko za granicą, ale i u nas; piszący te słowa miał sposobność przekonać się o tem w latach 1875—1879, mieszkając w gub. archangielskiej. Są to przeważnie osobniki, należące do t. z. *classes dangereuses*: szwarcownicy, złodzieje, oszuści, aferzyści, prostytutki i t. d. stanowią olbrzymią większość; wszakże spotykałem ludzi, zesłanych za agitacje religijne i społeczne, spoliczkowanie gubernatora, obicie dziedzica, rozpuszczenie pogłosek fałszywych, niegodziwe postępowanie z żoną, sfabrykowanie cudu, pławienie czarownicy, wymalowanie i wystawienie niewłaściwego obrazu (dyak cerkiewny przedstawił św. Jerzego konno we fraku, w pince-nez na nosie a cylindrze na głowie, zabijającego smoka, który miał głowę biskupa miejscowego), pieniactwo, denuncjacje fałszywe i t. d.; dużo z pomiędzy nich kwalifikowało się wprost do szpitala obłąkanych jak ów nauczyciel ludowy z Królestwa, wydający siebie za naturalnego syna Mikołaja I. Zesłańcom tej kategorji rząd wydaje zapomogi miesięczne; wynosiły one 9 rubli dla osób stanów uprzywilejowanych, a 4½ rs. dla zwykłych śmiertelników.

Pozostaje nareszcie ostatnia kategorja zesłańców administracyjnych, a mianowicie politycznych; ponieważ jednak ta kategorja znajduje się w ścisłym związku z policją polityczną czyli żandarmerją, przeto muszę powiedzieć o niej choć kilka słów.

Od chwili zniesienia III wydziału własnej kancelarji J. C. M. to jest od 12 go września 1880 r. podlega ona prawom ogólnym a zatem i kompetencji senatu rządzącego; szefem korpusu żandarmów jest p minister spraw wewnętrznych. Całe terytorjum cesarstwa podzielonem jest na okręgi, składające się z kilku lub kilkunastu gubernij, z których każda posiada osobny zarząd żandarmski.

LUJDOR

NOWELA

FRANCISZKA COPPÉ'GO.

Kiedy Łucjan d'H spostrzegł, że krupier zagarnął mu ostatnie sto franków, powstał od stołu napół nieprzytomny.

Spojrzał wokoło — a wszystko zdawało się poruszać i żyć. Utracił cały swój majątek do ostatniego grosza.

Zrozpaczony rzucił się na skórzaną kanapkę w sali gry i zapatrzył się przed siebie.

Widział namiętnością pałające, znużone oblicza grających, słyszał jak się po zielonem suknie toczyło złoto, jak krupier jednostajnie wołał „przegrana“ lub „wygrana“ — aż nareszcie przypomniał sobie pistolety swego ojca, z któremi tenże jeszcze jako kapitan tak walecznie napadł na Arabów.

Łucjan zasnął znużony.

Zbudziwszy się, spojrzał na ścienny zegar i zauważył, że spał tylko pół godzinki, — wybiło właśnie trzy kwadranse na dwunastą. Uczuł nagle potrzebę ochłodzenia się świeżem powietrzem i powoli powlókł się na dwór.

Świeże powietrze orzeźwiło go. Przypomniał sobie, że jest to właśnie wigilja Bożego Narodzenia i mimo woli przebiegał myślą swój wiek dziecięcy, kiedy podczas takiej samej zawieruchy grzał sobie w gronie familijnem nogi przy kominku.

Do pogrążonego w wspomnieniach przystąpił naraz jeden z starych a znanych mu graczy.

— Pożycz mi pan pięć franków! — zamruczał gracz pod nosem. — Już dwa dni nie grałem i już dwa dni nie wyszła siedmnastka. Śmiej się pan ze mnie, ale dam sobie palce poobcinać, jeżeli punkt o dwunastej nie wyjdzie ta liczba.

Łucjan wzruszył ramionami — w kieszeni nie miał ani jednego centima. Wrócił do garderoby, ubrał się i zbiegł po schodach na ulicę, jak szalony.

Na ulicach było zupełnie biało, śnieg leżał dosyć wysoko — a na ciemnoniebieskiem niebie migotały zimne gwiazdy.

Łucjan zapiął palto a w głowie plątały mu się myśli chaotycznie i znów przypomniał sobie pistolety swego ojca. Szedł zadumany, a nagle stanął, uderzony niespodziewanym widokiem.

Na kamiennej ławeczce pod bramą jednego z domów wspaniałych siedziała śniegiem przysypana, w ubogiem odzieniu dziewczynka sześcio lub siedmio-letnia. Mimo mrozu spała, oparłszy maleńką główkę o chłodny mur kamienny. Przed nią leżał w śniegu trzewiczek.

Łucjan mimowoli sięgnął ręką do kieszeni — lecz w tej chwili przypomniał sobie, że nawet za przechowanie paltota nie miał czem zapłacić. Żal mu się zrobiło dziewczątka, przystąpił więc bliżej i chciał już nieszczęśliwą dziecinę wziąść na ręce, gdy w tem, w trzewiczku leżącym na ziemi spostrzegł coś świecącego.

Pochylił się — był to lujdor.

Jakaś miłosierna osoba przechodząc obok dziewczęcia, wrzuciła w trzewiczek jałmużnę, aby biedactwo obudziwszy się, wierzyło ciągle, iż mały Jezus zsyła niespodziewane dary i mało mimo swej nędzy ciągłą ufność w dobroczynną Opatrzność i w niej pokładało swe nadzieje.

Lujdor! Ileż to dni mogła za te pieniądze żyć biedna dziecina! Łucjan chciał już zbudzić małą, kiedy nagle zabrzmiały mu w uszach słowa starego gracza:

— „Już dwa dni nie grałem i już dwa dni nie wyszła siedmnastka Dam sobie palce poobcinać, jeżeli punkt o dwunastej nie wyjdzie ta liczba“.

Straszna pokusa owładnęła młodzieńcem, pochodzącym ze starego rodu, rodu sławnego z imienia, którego honor dotąd czystym pozostał. Pokusa była zbyt silną. Obejrzał się dookoła, w pustej uliczce nie było nikogo, potem schylił się i... wykradł lujdora z trzewiczka. Powrócił czemprędzej do domu gry, wbiegł po schodach i otworzywszy drzwi, wpadł na salę. Właśnie biła dwunasta.

— Wszystko na siedmnastkę! — krzyknął, kładąc lujdora na stół.

Siedmnastka wygrała

Łucjan postawił wygranych trzydzieści sześć lujdorów na czerwone. Czerwone wygrało. Znowu postawił siedmdziesiąt dwa lujdory na tę samą barwę i znowu wygrał.

Dublował ciągle i wygrywał. Miał już przed sobą cały stos złota i biletów bankowych. Było to nadspodziewane, nadzwyczajne szczęście. Można było przypuszczać, że kulka ze słoniowej kości w rulecie jest zmagnetyzowaną oczami gracza i bieży po żądanej przez niego drodze.

Teraz, kiedy już wygrywał po pięćset franków na raz mógł sobie odbić swój niewielki mająteczek, przegrany w ciągu dni kilku. Zapalony do gry, zapomniał nawet zrzucić z ramion paltota.

Zapchał już wszystkie kieszenie banknotami i rulonami złota, a teraz nie mając ich gdzie podziać, chował je do papierośnicy, a nawet zawiązywał w chustkę od nosa. Grał dalej i wygrywał ciągle, był tem szczęściem oszołomiony. Pewnemi i pogardliwemi ruchami rzucał złoto na stół i wygrywał.

W sercu jednak piekło go coś jak rozpalone żelazo, bo przed oczami stała mu biedna żebrząca dziecina, otulona śniegiem którą on okradł.

— Ona tam jeszcze siedzi — myślał — napewno siedzi. Pójdę, niechaj tylko pierwsza wybije. Przysięgam, że pójdę! Wyjdę ztąd, wezmę ją na ręce zaniosę do siebie do domu, wypieszczę ją, wychowam, wyposażę, — będę ją kochał jak swoją własną córkę będę ją pilnował jak oka w głowie.

Ale wybiła pierwsza, kwadrans na drugą, w pół, trzy kwadranse, a Łucjan jeszcze ciągle siedział przy przeklętym zielonym stoliku.

Wreszcie wybiła druga.

— Panowie, bank rozbity — zawołał krupier — na teraz dosyć.

Łucjan podniósł się szybko z krzesła, przecisnął się przez tłum zazdroszczących mu graczy i pobiegł do kamiennej ławeczki.

Zdaleka już przy świetle lampy gazowej dostrzegł sierotkę.

— Chwała Bogu, jeszcze siedzi!

Zbliżył się do niej i wziął ją za rękę.

— Jaka zimna! Biedna dziecina.

Podniósł ją z ławki i postawił na ziemi. Nie zbudziła się — a główka jej opadła w tył.

— Jakiż twardy sen!

Przygarnął dziewczynę do piersi, aby ją ogrzać, i dręczony jakimś niepokojem, chciał ją zbudzić z twardego snu. Począł ją całować w oczy tak, jak jeszcze nigdy nie całował nikogo.

Zauważył naraz, z przestrachem, że oczy dziewczęcia były na pół otwarte, a z pod powiek wyglądały szklanne, przygasłe źrenice. W Lucjana jakby grom uderzył. Przyłożył usta swoje do ust sierotki — nie poczuł oddechu; przyłożył rękę do jej serca — nie biło.

Gdy skradzionym lujdorem wygrywał majątek, biedna dziewczyna tutaj umarła, zmarzła.

Łucjan chciał krzyknąć, lecz coś mu oddech w piersiach zaparło, strach ścisnął mu krtań, silił się na krzyk, lecz napróżno!

Nareszcie udało mu się wydobyć z piersi jakiś silny dźwięk i... zbudził się nagle. Znajdował się na tej samej skórzanej kanapce, na którą padł zmęczony grą. Służący z garderoby, ulitowawszy się nad nim, nie budził go wcale. Na oknach mróz grudniowy potworzył kwiaty o fantastycznych kształtach

Łucjan wyszedł, zastawił zegarek, kupił sobie chleba, a zjadłszy go, zaciągnął się jako ochotnik do korpusu algierskiego.

Obecnie Łucjan d'H. jest już porucznikiem. Skromna gaża wystarcza mu zupełnie, jest przytem oszczędny i kart nie bierze do ręki. Podobno już sobie nawet coś zaoszczędził, bo niedawno jeden z jego kolegów, idąc za nim na wązkiej ulicy w Casba, zauważył, że małej Hiszpance, śpiącej przed drzwiami jednego z domów, wsunął coś do ręki.

Podszedłszy bliżej, spostrzegł że ten biedny porucznik Łucjan d'H wsunął w rękę dzieciny całego lujdora.

Tłóm. A. J.

Z Paryża.

(List „Kurjera Polskiego“.)

Dnia 20 stycznia.

Szczególną ankietę podjęło w tych dniach grono paryzkich dziennikarzy, a w szczególniejszy sposób jeszcze ją przeprowadziło. Zapragnęli dowiedzieć się ile jest prawdy w lamentach, któremi żebracy uliczni zanudzają przechodniów i czy rzeczywiście zasługują na litość, o którą błagają. Jednem słowem postanowili zbadać przyczyny i charakter tej plagi społecznej, aby tem łatwiej módz społeczeństwo od niej uwolnić.

Że zamiar nie był łatwy do zrealizowania, to każdy przyznać musi. Na szczęście komitet ankietowy składał się z ludzi energicznych i gotowych do największych poświęceń dla dobra ludzkości i nauki.

Pewnego poranku z domu wznoszącego się przy jednej z bogatych dzielnic miasta wychodziło kilku schorzałych, wybladłych, okrytych łachmanami, kulawych, ślepych, głuchoniemych i bezrękich nędzarzy. Kulawy udał się pod kościół i zajęczał żałośnym głosem. Wnet też litościwa dewotka, która opuszczała dom Boży, obdarzyła go miedzianą monetą. Ślepy obrał stanowisko na moście Henryka IV i tam cały dzień grał na klarnecie. Głuchoniemy tymczasem obchodził mieszkania ludzi zamożnych i dzwonił. Gdy mu otwierano podawał rękopis obszerny, który zawierał dokładną biografję. Bezręki śpiewał patrjotyczne sentymentalne pieśni na podwórzach od rana do zmroku.

Wieczorem żebracy zebrali się u Brebanta, gdzie rachowali całodzienny „zarobek“. Zdumienie ich nie miało granic. Każdy bowiem zebrał był, a raczej wyżebrał był porządną sumkę. Kulawy 15 franków, ślepy 20, głuchoniemy 25, bezręki, jako artysta, najwięcej zdobył, bo aż 30 franków.

Przekonali się, że „zawód“ żebraka nie jest wcale złym i bezkorzystnym, że przeciwnie przynosi więcej, niż fach dziennikarski.

Zachęceni tym początkiem, tak pouczającym, postanowili dalej ankietę prowadzić Następnych dni znowu przybrali rolę, kostjum i wygląd żebraków i nowe uczynili odkrycia. Poznawszy się z kolegami, przekonali się, że t. zw. „Cour de miracles“, którą Wiktor Hugo i inni powieściopisarze historyczni tak dokładnie i z tyloma opisali szczegółami, dotąd istnieje, słowem, że żebracy tworzą korporację, posiadającą swoje prawa, swój rząd, organizację bardzo misterną, nawet szkoły, gdzie znakomici w świecie żebraczym profesorowie uczą młodych adeptów sztuki udawania ślepych, kulawych, bezrękich w sposób tak dokładny, iż mylą nawet policję.

Nadto sprawdzili, że wśród żebraków, zwłaszcza starych weteranów korporacji, wielu jest bogaczów, którzy mogliby odpocząć w dobrobycie po znojach żywota, a pomimo tego dalej żebrzą już to przez chciwość i skąpstwo, już to z przyzwyczajenia, a czasem z prawdziwego zamiłowania. O tych ostatnich powiedzieć można, że uprawiają sztukę dla sztuki.

Skoro tylko rozeszła się po Paryżu wieść o ankiecie, przeprowadzanej przez p. Le Roux i spółkę, świat bulwarowy, skory zawsze do śmiechu i do żartów, sypnął dowcipami.

Jeden z dowcipnisiów zarzęcza, że pseudo-żebracy, zasmakowawszy w zawodzie pełnym ponęt i zyskownym, który uprawiali z początku w celach naukowych, pióro dziennikarskie rzucili precz i zaciągnęli się do nowo odkrytej przez siebie korporacji żebraków.

Inny donosi, że znaleźli wielu naśladowników. „Pailleron — opowiada on — zaprojektowawszy napisanie nowej komedji, p. n: „Le monde oùl'on mendie“, prowadzi śledztwo na własną rękę, zbiera materjały, a żyje tymczasem z żebraniny. Dumas chodzi po znajomych w przebraniu i każdemu mówi, że nie jadł od czasu kampanji francuzko-pruskiej. Renan do przechodniów przemawia językiem filozoficznym i sprzedaje swoje dzieło: „Les Apôtres“.

Wreszcie ktoś zauważa, że gdy spotkamy żebraka, nie będziemy wkrótce wiedzieli, czy mamy do czynienia z ubogim, czy z literatem. A ktoś utrzymuje, że to wszystko jedno.

Swoją drogą pomysł p. Le Roux nietylko na żarty zasługuje. Ma on wartość dużą dla statystyki, a także dla ekonomistów, którzy będą mogli przytoczyć go, jako świadectwo, gdy będą chcieli krytykować źle zrozumianą dobroczynność, rozdającą na lewo i na prawo, nie zastanawiając się nad tem, że popiera nierozsądnie oszustów i zachęca pewnych ludzi do próżniactwa, zamiast wspomagać rzeczywiście potrzebnjących. Nie od dziś ekonomiści i moraliści potępiają ową dobroczynność, co daje nieznajomym, spotkanym na ulicy, tylko dla tego, że proszą i że mają dziury w ubraniu i owiniętą w szmaty nogę lub rękę. Nadaremnie jednak powtarzają, że 99 procent tych żebraków są pospolitemi wyzyskiwaczami, niegodnymi współczucia. Nie słuchają ich „litościwe dusze“, rekrutujące się głównie wśród kobiet. Może raczą one zastanowić się nad nauką, jaką im daje p. Le Roux.

Maurycy Mycielski.

P. S. Skoro poświęciłem ten list opowiadaniu o prawdziwych, fałszywych i „literackich“ nędzarzach, nie będzie od rzeczy powtórzyć anegdotkę o pewnym utalentowanym poecie francuzkim, który słynie nietylko ze swoich poematów, ale także z kłopotów pieniężnych. Przychodzi raz do niego krawiec:

— Pieniędzy! — woła z progu.

— Nie mam, dalibóg! — odpowiada poeta.

— Nie wyjdę ztąd, dopóki pan nie zapłacisz. O zobaczysz pan, że znajdziesz ich z łatwością, gdy będę tu siedział! — dodaje drwiącym głosem.

— Tak sądzisz — woła rymotwórca z miną szczęśliwca. — W takim razie siedź, oto fotel, kanapa, tu będzie ci wygodniej Jeżeli tylko jesteś pewny, że z łatwością znajdę pieniądze, gdy będziesz u mnie siedział, to siedź, bo ja ich bardzo potrzebuję.

Krawiec jednak wyniósł się natychmiast a poeta, może dla tego, pieniędzy nie znalazł.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ Rys dziejów czeskich Justyna-Feliksa Gajslera doczekał się bardzo pochlebnej recenzji w „Hlasie Naroda“ z dnia 3 stycznia r. b.

△ Pieśni Bułgarów macedońskich, zebrane przez Stefana Werkowicza, Bośniaka rodem, wyszły drukiem w Sofii. Zbieracz otrzymał za to od sejmu nagrodę 300 lewów. A. Stuans przełożył obfity wybór pieśni bułgarskich na język madjarski.

△ „Orland szalony“. Przy sprzedaży majątku, pozostałego po śmierci jednego z kapłanów katolickich, znanego bibljofila, sprzedano między innemi w Rzymie za 825 lirów ciekawy unikat bibljograficzny, a mianowicie wydanie „Orlanda szalonego“, drukowane w Wenecji, w trzy miesiące po śmierci Ariosta. Pierwsza stronnica książki nosi dł gi tytuł: „Orlando Furioso di messer Ludovico Ariosto, nobile ferrarese, nuoramente da lui proprio coretto, e d'altri canti nuori ampliato, nuoramente stampato, 1533“. Ostatnia stronnica opiewa: „Stampalo in Venezia per Marckio Sessa negli anni del Signore 1533, addi 10 septembre“. O ile wiadomo, istnieją jeszcze dwa inne egzemplarze tego wydania: jeden w Muzeum Brytańskiem w Londynie, drugi w zbiorach zmarłego przed dwoma laty w Rzymie markiza Ferrajoli. Ten drugi egzemplarz jest jednak niekompletny.

△ W stanie zdrowia Guy de Maupassant'a zaszła pomyślna zmiana. Dr. Blanche zezwolił pacjentowi przyjąć przyjaciela, dra Cazalis, wydawcę Ollendorff'a i dramaturga Jerzego de Porto-Riche, i rozmawiać z nimi przez kilka chwil. Chory zażądał dzienników, lecz mu ich odmówiono, głównie dla tego, by nie wyczytał wiadomości o własnej chorobie, coby go na nowo wzburzyło. Natomiast pozwolono mu odczytać listy, które nadeszły od rodziny. Dr. Blanche zapewnia, że zanim miesiąc upłynie, Guy de Maupassant będzie mógł powrócić do pracy. Doświadczony lekarz, który od wielu lat jest w stosunkach z powieściopisarzem, radzi tylko, żeby Maupassant na przyszłość trzymał sekretarza, przez co sobie znacznie pracę ułatwi.

Kronika zamiejscowa.

KURJER WARSZAWSKI.

* Zarząd kolei kursko-charkowsko-azowskiej, odniósł się z prośbą do dyrekcji kolei terespolskiej, o wysłanie tytułem pomocy, na okres 6-cio miesięczny, maszynistów za pasowych, wraz z odpowiednią ilością parowozów. Obecnie, wskutek tej propozycji, wyjechało z Warszawy do Azowa, trzydziestu tak zwanych pomocników egzaminowanych, którzy nie mając na kolei posad etatowych, jeździli w zastępstwie maszynistów. Pobierać będą 200 rubli miesięcznej pensji, z tych 150 rubli do ręki, a 50, wypłacone będą rodzinom pozostałym w kraju.

* Pierwszy transport żydów, za paszportami emigracyjnemi, wyjechał do Argentyny. Składa się on z kilkunastu osób. Do Hamburga podróżują wszyscy na własny koszt, a tam spodziewają się dostać bezpłatne karty okrętowe.

* Kwestja sprzedaży zabudowań szpitala Dzieciątka Jezus, znów wyszła na porządek dzienny. Komisja wypracowała plan ostateczny i ten ma posłużyć za podstawę do rozstrzygnięcia kwestji.

* W środę rozpoczną się przedstawienia trupy małoruskiej Kropiwnickiego, w teatrzyku Eldorado.

* Lody na Wiśle stanęły pod Warszawą, na całej szerokości rzeki; wysokość wody wynosi stóp 3 cali 10.

* Mrozy w ostatnich dniach dotkliwie dały się uczuć. Termometr Reaumura w niedzielę i poniedziałek, wskazywał 18 stopni niżej zera.

* W Kowlu zmarł w dniu 19 b. m. młody literat, ś. p. Bronisław Frydrychson. Wiersze jego liryczne zamieszczało kilka pism tutejszych, a satyry jego drukowały *Kolce*. Zdolności jego nie miały jeszcze czasu rozwinąć się należycie; zmarł w 26 roku życia.

* W tym roku, w dniu 23 października, przypada 75-letnia rocznica założenia instytutu głuchoniemych, oraz półwiekowa rocznica otwarcia przy tymże instytucie domu ociemniałych.

* Wykup drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej, na rzecz skarbu, nastąpi jeszcze w tym roku.

* Komisja techniczna zajęta jest w obecnej chwili opracowaniem projektów, oraz wyszukaniem środków, na założenie w tym roku szkoły elektro-technicznej, oraz chemiczno-technicznej.

KURJER WILEŃSKI.

* Korespondent *Wileńskiego Wiestnika* z Zabrzezia, miasteczka w Oszmiańskiem, denuncjował proboszcza katolickiego za odmówienie, jakoby ostatniej posługi zmarłemu włościaninowi, a to niby z powodu, że tenże dzieci swoje chrzcił w cerkwi prawosławnej. Denuncjacja ta była tak bezczelną, że oburzyła nawet popa miejscowego, który czuł się w obowiązku sprawę wyjaśnić Włościanin ten przyjął w roku 1866 wraz z rodziną prawosławie, — dla czego je przyjął, pop zabrzeziński nie wyjaśnia. Widocznie go do tego zmuszono pod groźbą Sybiru, bo mimo, że urzędownie wyznawał Boga carskiego, przecież stale chodził do kościoła katolickiego, i do śmierci „pozostał przy swym uporze“. Umierając, zażądał księdza, ale ten widząc, jaka go za to czeka odpowiedzialność, żądał od dzieci, aby przyniosły poświadczenie od popa, że umierający nie jest prawosławnym. Pop na prośby dzieci okazał się głuchym, choć, jak sam pisze, wiedział o tem, że umierający „wrócił do katolicyzmu“. Mało tego, pop sam chciał iść z Sakramentami, ale dzieci sprzeciwiły się temu, utrzymując, że „lepiej będzie, gdy ojciec ich umrze bez żadnych Sakramentów“. I stało się tak, w następstwie czego pochowano zmarłego bez żadnych chrześcijańskich obrzędów. Tak więc ksiądz według świadectwa popa „nic nie był winien“. Fakt ten opowiedziany w Nrze 3 *Wileńskiego Wiestnika*, pięknie ilustruje niedawno cyniczne powiedzenie Pobiedonoscewa, że nigdzie obce religje nie cieszą się taką tolerancją jak w Rosji.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Rozpoczął się tu proces przeciw Franciszkowi i Rozalji małżonkom Schneider, który budzi sensację w całem mieście. Schneider oskarżonym jest o morderstwo kilku dziewczyn, przy pomocy swej żony. Jedyną z upatrzonych przez Schneidera ofiar, która z rąk jego uszła, jest Joanna Stoiber; opowiada ona ciekawe szczegóły o mordercy. I tak kazał on się jej modlić przed śmiercią w kapliczce w Dreiföhrenwald; prawdopodobnie i z innemi ofiarami robił to samo. Schneiderowa wabiła dziewczęta i oddawała je na pastwę swemu mężowi, który dopuszczał się względem nich karygodnych czynów, a nadto obdzierał je z ubrania i pieniędzy.

KURJER PARYSKI.

* Na posiedzeniu departamentalnej rady jeneralnej, w Carcassone, prefekt pan Gaubert, w przystępie pasji, wypoliczkował członka rady pana Fondi di Niort.

Wypadek ten, stał się w wigilję znanego zajścia w Izbie deputowanych, między ministrem Constansem i Laurem.

Oburzony Constans, postępowaniem prefekta, wezwał go telegraficznie do Paryża. Gdy pan Gaubart zjawił się w pałacu ministerjum spraw wewnętrznych, Constans właśnie wracał z owego burzliwego posiedzenia, na którem odznaczył się niezwykłą krewkością.

Prefekt jednak nic jeszcze nie wiedział o wypadku i z ogromną pokorą, wstąpił do gabinetu ministra

— A, to pan! Możesz jechać spokojnie na swoje miejsce.

— Panie ministrze! proszę mi wybaczyć. Są chwile w życiu, gdzie się nie jest panem swojej woli...

— Dobrześ pan zrobił, przyjeżdżając wieczorem. Rano, bez wątpienia, miałbym do powiedzenia coś niemiłego.

Minister uścisnął serdecznie prefekta za rękę i pożegnał go z nadzieją prędkiego awansu.

* Na wydziale prawniczym w Sorbonie, studenci wygwizdali jednego z najlepszych profesorów pana Vignon, dla tego, że na wykład nie przyszedł w todze. Dziekan wydziału, p. Colmet de Santerre, chciał zażegnać nieporozumienie, lecz ekscedenci nie chcieli go posłuchać. Pan Vignon zawiesił prelekcje.

* Policja przyaresztowała niejakiego Franciszka Serreau, i odstawiła do więzienia. Spokojny perukarz tyle tylko zawinił, że się tak samo nazywał jak złodziej, poszukiwany przez władze bezpieczeństwa. Zanim mógł udowodnić swoją niewinność przesiedział dziewięć dni w areszcie, i teraz wystąpił na drogę prawną o odszkodowanie.

KURJER PETERSBURSKI

* Projektowana w roku 1894 wszechrosyjska wystawa przemysłowa w Odessie, nie przyjdzie do skutku, ponieważ: po pierwsze, niema na to pieniędzy, a po drugie, Odessa ma być miastem do tego nieodpowiedniem. Czas przyszłej wystawy jeszcze nie oznaczony, lecz miejscem jej będzie napewno Moskwa.

* Budowane obecnie w Petersburgu pancerniki, otrzymają nazwiska: „Połtawa“ (10960 ton), „Sisoj Wielikij“ (880 ton). „Sewastopol“ i „Petropawłowsk“ (po 10.900 ton) Krzyżowiec torpedowy, budowany w Nikołajewie, nazywać się będzie „Grideń“.

KURJER SKANDYNAWSKI.

* Björnson, słynny pisarz skandynawski, współzawodnik Ibsena, wytoczył proces dziennikom, które nazwały go zdrajcą kraju, z powodu jego projektu, aby jeden z portów norweskich odstąpić Rosji. Minister sprawiedliwości odpowiedział, że władza nie może nic tu poradzić, i że Björnson musi udać się do adwokata. Björnson oświadczył, iż jeżeli ktoś bezkarnie nazwie go zdrajcą, to opuścić będzie musiał ojczyznę.

ROZMAITOŚCI

Ogień czy nie ogień? Wiadomo, iż przepisy religji mojżeszowej zabraniają żydom rozniecania lub rozpalania ognia w dniu szabasu. Jeden z żydów angielskich, który chciał swobodę zapalania światła w szabas odzyskać, a jednocześnie pozostać w zgodzie z przepisami swej religji, poruszył kwestję, czy wolno mu, jako żydowi, korzystać w szabas ze światła elektrycznego, do którego zapalenia wystarcza pociśnięcie odpowiedniego guzika w ścianie; o rozstrzygnięcie jednak kwestji, zwrócił się nie do rabina, lecz do księcia nauki, znakomitego londyńskiego fizyka, profesora Crookera. Ten ostatni orzekł, iż starożytne religje wschodnie łączą zawsze święty charakter ognia i światła z procesem pożerania przez ogień ciał organicznych, tak, iż promienie elektryczne z punktu widzenia rytuału nie mogą być uważane za światło, a co za tem idzie, żydzi swobodnie mogą z nich korzystać w dzień świąteczny.

OD WYDAWNICTWA.

Upraszamy Szanownych Czytelników o rychłe odnowienie prenumeraty.

„Kurjer Polski“ kosztuje:

W miejscu:

Miesięcznie . . .	**1** złr.	**35** ct.
Kwartalnie . . .	**4** „	— „
Półrocznie . . .	**8** „	— „
Rocznie	**16** „	— „
Za odnoszenie do domu miesięcznie	— „	**15** „

Na prowincji

z przesyłką pocztową:

Miesięcznie . . .	**1** złr	**70** ct
Kwartalnie . . .	**5** „	— „
Półrocznie . . .	**10** „	— „
Rocznie	**20** „	— „

W Niemczech:

Kwartalnie . . . **5** złr. **80** ct

We Francji, Anglji, Włoszech, Ameryce i t. d.

Kwartalnie . . . **6** złr. **70** ct.

Przedpłatę wysyłać należy wprost do **Administracji *Kurjera Polskiego* w Krakowie, ul. Szewska l. 7, I. p.,** gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zwłokę w posyłce.

Wszyscy nowi abonenci otrzymają bezpłatnie początek powieści Zygmunta Kaczkowskiego p. t. „Zaklika“.

Ci z nowych abonentów, którzy złożą prenumeratę przynajmniej ćwierćroczną, otrzymają jako premję bezpłatnie, bardzo zajmujące dziełko A. Rybowskiego p. t. „Baśnie ludu polskiego“, pięknie ilustrowane przez J. Kruszewskiego.

Nowi półroczni i roczni abonenci otrzymają także *bezpłatnie* jednotomową powieść Piotra Jaxy Bykowskiego p. t.: „Maleparta“.

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś św. Franciszka S.; jutro: św. Martyny p. m

Rocznice:

Po śmierci Bohdana Chmielnickiego, rozgorzał na dobre spór o Ukrainę Wyhowski, następca Chmielnickiego i opiekun jego syna Jerzego, poddał Ukrainę Polsce na mocy ugody w Hadziaczu. Ugoda ta rozszerzała unję lubelską na kozaczyznę, przyznając jej podobny stosunek do Korony, w jakim do niej Litwa zostawała. Na czele kozaczyzny miał stać hetman obieralny, z osobnymi marszałkami, kanclerzami i podskarbiemi: kozakom nadano szerokie przywileje, zabezpieczono wolność religji tak szyzmatyckiej jak i katolickiej, a biskupom szyzmatyckim przyznano krzesła senatorskie.

Oczywiście, że ugoda Hadziacka była Moskwie nie na rękę, więc zwyczajem swoim napadła na Polskę nagle, niespodzianie, a obok tego, będąc mistrzynią w urządzaniu rozruchów w cudzych krajach, podburzyła kozaków przeciw Wyhowskiemu.

Część kozactwa obałamucona i przekupiona przez Moskali, wypowiedziała posłuszeństwo Wyhowskiemu, a obwołała hetmanem Jerzego Chmielnickiego, który natychmiast poddał się Moskwie. Ale wojska polskie pod Czarnieckim i Pawłem Sapiehą pobiły Moskali pod Lachowicami a hetmani Rewera Potocki i Jerzy Lubomirski, zmusili ich do złożenia broni pod Cudnowem. Jerzy Chmielnicki był też zniewolony poddać się Polsce, co też uczynił w ugodzie cudnowskiej.

Wiarołomna Moskwa wszelkie ugody z kozakami w niwecz obracała, nurtując między nimi. Zaledwie ugoda cudnowska stanęła, a już Moskale intrygami i pieniędzmi wzniecili nowe bunty kozackie i wytworzyli najzupełniejszą anarchję, aby tem łatwiej kozaczyznę zagarnąć. Jeden hetman po drugim narzucali się kozakom, wzajem się spychali i mordowali a w sprawy Ukrainy wmięszali się Tatarzy i decydujący głos w niej zabierali. Polska musiała podjąć energiczną akcję wojenną, żeby kres temu położyć.

Król Jan Kazimierz wyruszył na Ukrainę z Potockim, Czarnieckim i Janem Sobieskim, chorążym koronnym. Wojska polskie przeszły Dniepr, a zdobywszy po drodze drobne forteczki kozackie, dotarły do Nowogrodu Siewierskiego i Putywla. Ale na nic nie przydała się ta wyprawa, bo niepłatne wojsko odmawiało posłuszeństwa, na tyłach tworzyły się bunty kozackie, wrócono więc z niczem.

Niedługo potem został hetmanem Piotr Doroszeńko, który poddał się Turcji. Nowe ztąd dla Polski powstawało niebezpieczeństwo. Osłabiona wojną szwedzką, najazdem Rakoczego, a teraz jeszcze zawichrzona rokoszem Jerzego Lubomirskiego, musiała Polska starać się o spokój na granicach wschodnich i dlatego zawarła z Moskwą *trzynastoletni rozejm w Andruszewie, dnia 29 stycznia 1667.* Moskwa zrzekła się pretensji do Inflant, Witebska i Połocka, otrzymała natomiast Smoleńsk, Siewierz, Czernichów i całe Zadnieprze z Kijowem.

W stanie choroby JE. Pawła Popiela, zaszła zmiana na lepsze, i jest nadzieja, że dostojny pacjent do sił powróci.

Z Uniwersytetu. Minister wyznań i oświaty zatwierdził uchwałę grona profesorów wydziału prawa w Uniwersytecie Jagiellońskim, mocą której rozszerzono „veniam legendi“ dra Alfreda Blumenstoka, docenta prawa kanonicznego, także na prawo niemieckie.

Pan Stanisław Kwiatkowski, rodem z Wołkowa w Galicji, otrzymał wczoraj na tutejszym Uniwersytecie stopień dra wszech nauk lekarskich.

Do naszego premjum noworocznego p. t. „Album członków austrjackiej Izby panów i członków Koła polskiego w Wiedniu“, sporządził tutejszy introligator A. Olewicz (Kraków ulica Senacka 6) bardzo piękną teczkę we wszystkich kolorach i sprzedaje takowe po 70 cnt. Teczki są ozdobnie złocone i nie ustępują tym podobnym zagranicznym wyrobom. Można je oglądać i zamawiać także i w administracji naszego pisma.

Drugi wieczorek wełniany odbędzie się jutro w Kasynie powszechnem. Wstęp na takowy dozwolony jest członkom i ich rodzinom.

† Adam Przybielecki, koncypista c. k. Namiestnictwa, pełniący służbę w c. k. starostwie powiatowem w Przemyślu zmarł tamże 25 stycznia b. r. po krótkiej słabości, przeżywszy zaledwie lat 36 i mając przed sobą świetną przyszłość przy znamienitych zdolnościach swoich. Pozostawił w ciężkim żalu wdowę (Stanisławę z Wiśniewskich) i ojca sędziwego, obywatela tutejszego powszechnie dla zacności poważanego, który w nim postradał jedynaka. Ekspортacja odbędzie się w Krakowie 28 b. m. z dworca kolejowego.

Na posiedzeniu Sekcji ekonomicznej Magistratu uchwalono: 1) wykonać dodatkowe roboty w nowych aresztach miejskich przy ulicy Skawińskiej; 2) zezwolić na rozpisanie licytacji w dniu 9 lutego b. r. celem zburzenia skrzydła gmachu św. Ducha od strony placu św. Ducha, i zabudowanie wzdłuż kościoła św. Krzyża, w terminie 2-miesięcznym, od dnia zatwierdzenia przyjętej oferty. Sekcja zastanawiała się nadto nad sprawą regulacji Wisły, zamierzonej w b. r. przez rząd, na przestrzeni: od klasztoru PP. Norbertanek po most Franciszka Józefa, i uchwalono traktować z rządem o urządzenie opaski brzegowej na terytorjum m. Krakowa od strony miasta. Do rokowań w tej kwestji wyznaczono p. wiceprezydenta Friedleina, i radców m.: pp. dra Hajdukiewicza i Kwiatkowskiego.

Z Towarzystwa pedagogicznego. Walne zgromadzenie członków krakowskiego oddziału Towarzystwa pedagog. odbędzie się dnia 1 lutego b. r. o godzinie 12 w południe w sali c. k. seminarjum nauczycielskiego żeńskiego w Krakowie z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie. 2) Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia. 3) Ciąg dalszy sprawozdania z wystawy czeskiej (ref. p. Rink). 4) Sprawozdanie z walnego zjazdu w Drohobyczu (ref. p. Stępień). 5) Sprawa wniesienia petycji do Wysokiego Sejmu o dodatek drożyźniany (ref. p. Wojtyga). 6) Wnioski członków. Zarząd uprasza niniejszem uprzejmie pp. Członków tak miejscowych, jak zamiejscowych o jak najliczniejszy udział, gdyż z powodu znacznych kosztów, zaproszeń imiennych wysyłać się nie będzie.

Od zarządu krak. oddziału Towarzystwa pedagogicznego.

W Krakowie dnia 25 stycznia 1882 r.

W. Jabłoński, prezes. *J. Parczyński,* sekretarz.

Pierwsze Towarzystwo weteranów wojskowych w Krakowie zamianowała na dniu 16 stycznia 1892 r. swoim członkiem honorowym p. prezydenta stoł. m. Krakowa, dra Feliksa Szlachtowskiego, adwokata krajowego.

Z Rynku głównego. Wdzięczni jesteśmy dawnemu Zarządowi miasta za wygodne, asfaltowane chodniki. Byłoby zaś pożądanem, aby i obecny Zarząd dla siebie postarał się o dobre wspomnienie, przez poprawienie bruku miejskiego — a zwłaszcza przez założenie chodników, przecinających główny Rynek. Komunikacja bowiem w Rynku nie ogranicza się na chodniki asfaltowe, lecz przeważnie skierowaną jest na przecięcia placu rynkowego, skracające znacznie oddalenie. W zimowej porze widzimy na śniegu dokładnie te linje, na których powinny być dla wygody publiczności ułożone, choćby niezbyt szerokie chodniki.

Jesteśmy przekonani, że powyższy projekt przyjdzie do skutku, lecz w przyszłem stuleciu naturalnie.

Z teatru. *(A. D.)* Wielką rolę w karjerze każdego artysty odgrywa inteligencja, która wskazuje mu, jaką powinien w rozwoju swoim kroczyć, drogą, jakich powinien używać środków dla osiągnięcia swych celów i jakiemi sposobami należy regulować aspiracje swoje i możność ich urzeczywistnienia. Niepodobna jednak nigdy przeceniać inteligencji w tym kierunku: niejedno krotnie stwierdzono, że artysta, który za wiele kładzie rozmysłu i nazbyt wiele przywiązuje wagi do uświadomienia wszystkich znamion twórczości, dochodzi w rezultacie do przewagi chłodu w interpretacji; moglibyśmy przykładami dowieść tej zasady, że oprócz inteligencji musi mieć artysta w sobie instynkt wyboru środków, któreby jak najsilniejsze wywrzeć mogły wrażenie. — Ilekroć patrzymy na nową siłę, pragnącą okazać co jest warta i ile zawiera w sobie zadatków na przyszłość, przedewszystkiem chcemy zdać sprawę przed sobą, czy nowy adept lub adeptka sztuki posiada ów instynkt, mogący świadczyć o przyrodzonych zdolnościach kandydata na artystę lub artystkę.

Po jednej roli — zresztą niewielkiej — pani Sewery, nie możemy odpowiedzieć stanowczo, ponieważ Flora w „Panu Geldhabie (nawiasem mówiąc, doskonale dla debiutantki wybrana) nie daje pola do wszechstronnego wykazania talentu, co najwyżej daje korzystne, pierwsze o niej wrażenie; zadecydować o talencie będziemy mogli póżniej, kiedy pani Sewera stworzy postać głębszą, pełną innych cech, dobrze indywidualność nowej adeptki sztuki reprezentujących. Dzisiaj możemy tylko zaznaczyć, że pani Sewera sprawiła wczoraj bardzo korzystne wrażenie, dzięki warunkom zewnętrznym, inteligencji, z jaką rolę swoją mówiła i umiejętności, z jaką ją opanowała i z niej się wywiązała. Odkładamy na później bardziej wyczerpującą charakterystykę gry pani Sewery; nie kładziemy obecnie nacisku ani na głos trochę matrony, ani na pewną niedokładność dykcji — przyszłość rozwiąże wątpliwości, albo podniesie jej artystyczne zalety.

P. Siemaszko, jako Geldhab, był wyborny i oklask mu się jak najzasłużeńszy należy. Pp. Antoniewski, Werner i Stępowski dobrze mu sekundowali.

Przedstawienie rozpoczął „Pierwszy bal“ Zygmunta Przybylskiego. Grano go po raz siódmy i po raz siódmy z najszczerszem zadowoleniem patrzono na grę artystów. Istotnie, dzięki grze, muzyce i śpiewowi (panna Dzirytówna i p. Solski) dzięki poezji, jaka przenika ten utwór sympatyczny, „Pierwszy bal“ zawsze wywiera silne na wszystkich wrażenie.

REPERTUAR TEATRU KRAKOWSKIEGO

W sobotę 30 b. m. na dochód Edmunda Rygiera: *Na jedną kartę,* dramat w 5 aktach Henryka Sienkiewicza.

Rada miejska.

Wczorajszemu posiedzeniu przewodniczył prezydent miasta dr. Szlachtowski, który już przyszedł w zupełności do zdrowia.

Po otwarciu posiedzenia zabrał głos r. m. dr. Fryderyk Zoll, stawiając wniosek, żeby na pismo wystosowane do Rady miejskiej, b. delegata namiestnictwa p. Kuczkowskiego z podziękowaniem za poparcie, jakiego doznawał ze strony Rady miejskiej w czasie swego urzędowania, uchwalono wystosować odpowiednie pismo dziękczynne do p. Kuczkowskiego. Wniosek ten jednomyślnie przyjęto. Następnie odczytał sekretarz p. Kosiński nadesłane Radzie miejskiej podziękowanie komendy szkoły kadeckiej, za wysłanie Straży pożarnej miejskiej do ratunku w czasie pożaru szkoły kadeckiej w Łobzowie, oraz podał do wiadomości Rady miejskiej, iż: 1) Gwarectwo Jaworznickie ofiarowało 400 korcy węgla dla biednych m. Krakowa, 2) że Towarzystwo muzyczne nadesłało sprawozdanie z kursu uczennic za rok 1891, 3) że nowy delegat namiestnictwa p. Laskowski przysyła Radzie m. pismo zawiadamiające o objęciu swego urzędowania; 4) że prezydent kolei państwowych baron Czedik, ustąpiwszy ze swego urzędowania przysyła podziękowanie za popieranie go w czynnościach urzędowych. Na ostatnie pismo postanowiła Rada miejska p. baronowi Czedikowi odpowiednie wysłać podziękowanie.

Sekretarz magistratu p. Skrzyniarz stawia wniosek, żeby wnieść rekurs do ministerstwa rolnictwa przeciw odmownej uchwale c. k. namiestnictwa na prośbę gminy m. Krakowa, w sprawie wzbronienia administracji wojskowej wydzierżawiania polowań na gruntach fortyfikacyjnych m. Krakowa, jako zbyt blisko miasta położonych, które to polowania dla ludności okolicznej z niebezpieczeństwem są połączone. Wniosek ten przyjęto.

Wniosek komisji teatralnej, ażeby zatwierdzono oferty: 1) Braci Muranych na roboty stolarskie 1 kategorji t. j. drzwi, okna i t. p. i Landaua na roboty 2 kategorji t. j. posadzkowe, jako najtańsze przyjęto bez dyskusji.

Przy uchwalaniu ofert na roboty ślusarskie przyszło do żywej dyskusji.

I tak sprawozdawca p. Wdowiszewski objaśniony, że roboty ślusarskie również zostały podzielone na dwie kategorje a mianowicie na: 1) zwykłe t. j. zawiasy, zamki, okucia do okien i t. p. i 2) artystyczne t. j. roboty kratowe, ozdobnych okuć itp., i że z ofert złożonych okazały się najtańsze na kategorję pierwszą Braci Kossobuckich a na kategorję drugą pp. Gramatyki i Uznańskiego, postawił wniosek, żeby roboty 1 kategorji oddać pp. Kossobuckim, roboty jednak 2 kategorji, jako więcej artystycznej natury, nie oddawać pp. Gramatyce i Uznańskiemu, lecz pozostawić do załatwienia komitetowi budowy, która takowe w części sprowadzi, a w części każe wykonać na miejscu.

W dalszym ciągu odczytał sprawozdawca pismo Braci Kossobuckich wystosowane do Rady miejskiej z prośbą, żeby ze względu na poniesioną stratę przy robotach kowalskich dla nowego teatru przez sprowadzenie 7500 klg. żelaza, które im pozostało z powodu tego, że w ofercie było wykazane większe zapotrzebowanie kotwic, aniżeli w rzeczywistości takowych zużyto, oddano im i roboty drugiej kategorji. Sprawozdawca uważa pismo to, jako obrazę magistratu i Rady miejskiej z tego względu, że magistrat nikogo na straty nie naraża, i że Bracia Kossobuccy mając wyraźnie w ofercie wyszczególnione, że w razie gdy się okaże większa lub mniejsza potrzeba żelaza do takowej się zastosują, dziś niesłusznie z rzekomemi stratami występują.

R. m. dr. Jordan uznaje niewłaściwość wyrażenia się sprawozdawcy o pp. Kossobuckich i zwraca uwagę, że jakkolwiek oferta zobowiązywała dostawców do dostarczenia tylko takiej ilości żelaza jakiej kierownictwo budowy teatru zażąda, jednakże dostawcy musieli się zaopatrzyć w taką ilość żelaza, jaka była w ofercie wykazaną, zatem różnica tak wielka jak 7.500 kilogramów, uprawnia Braci Kossobuckich do pewnego rozgoryczenia.

W końcu zapytuje p. Jordan, co się ma stać z drugą kategorją robót?

Sprawozdawca objaśnia, że albo rozpisać ponowną na takowe licytację, albo też uchwalić odręczny akt, pozostawiający roboty te komisji budowy teatru nowego.

Wiceprezydent Friedlein objaśnia, że wobec wysokich cen stawianych za niektóre roboty, przyszła komisja teatralna do przekonania, że lepiej będzie gotowe nabywać. Dalej objaśnia mowca, że w ofertach podawano ceny tak nieproporcjonalne, iż komisja nie mogąc z takowych brać żadnej miary postanowiła ofert tych nie uwzględniać lecz co można dostać gotowego to kupić a pozostałe dopiero części polecić wykonać na miejscu.

R. m. dr. Jordan uprasza komisję teatralną, żeby roboty 2 kategorji o ile możności uwzględniono i oddano do wykonywania miejscowym ślusarzom, którzy płacąc podatki, powinni też być o ile to tylko możności przy robotach miejskich w pracę zaopatrywani.

R. m. Chęciński, popiera wniosek p. dra Jordana.

R. m. dr. Kohn jest przeciwny ofertom dodatkowym a utrzymując, że rzemieślnicy za roboty oddawane przez publiczną licytację, muszą większe stawiać ceny, jak za obstalunki prywatne, twierdzi, że roboty ślusarskie należy oddać tym, którzy są najtańsi i stawiają najlepsze warunki a wyrażając przy tejże okazji uznanie dla komitetu budowy teatru prosi Radę miejską, aby nie krępowała komisji.

R. m. p. Rząca zapytuje sprawozdawcę, czy licytację na roboty ślusarskie rozpisano na zasadzie odpowiednich rysunków?

P. Wdowiszewski odpowiada, że na zwykłe okucia nigdzie na świecie nie daje się rysunków, tylko na roboty subtelniejsze, artystyczne, zatem uważa wymówkę za nieodpowiednią.

R. m. p. Redyk dziwi się słowom dra Kohna, wyrażającym uznanie dla komisji teatralnej i żądaniu, żeby tejże komisji zostawiono wolne ręce do działania. Mowca wykazuje, że ta wolność właśnie była przyczyną, iż przy pierwszej zaraz licytacji na budowę teatru, oddano roboty nie najniższemu oferentowi, lecz p. Miarczyńskiemu.

(Dokończenie nastąpi).

Ostatnia poczta.

Wiedeń 28 stycznia. Do *N. Freie Presse* telegrafują z Rzymu, że zamianowanie kardynała Ledóchowskiego prefektem Propagandy, uważają tam za dowód, iż na Watykanie wpływ francuzki ma przewagę. Korespondent żydowsko-liberalnego dziennika, z tej nominacji wielce niezadowolony, bo podejrzywa kardynała Ledóchowskiego, że wobec Niemiec nie będzie bezstronny. Podejrzenie to zupełnie niedorzeczne, bo były arcybiskup gnieźnieńsko-poznański nigdy nie rządził się sympatjami lub antypatjami, a nadto nie należy zapominać, jakie w Berlinie zaszły zmiany.

Petersburg 28 stycznia. Obecnie przyznano także oficjalnie, że w Rosji grasuje tyfus głodowy.

Paryż 28 stycznia. *Lanterne* podaje następującą prawdopodobną wiadomość. D. 5 bm. odebrał sobie życie przydzielony do ministerstwa pułkownik Rocard. Mówiono, że zabił się w przystępie obłędu. Tymczasem jak się pokazuje, Rocard wpadł na ślad różnych nadużyć urzędowych, o które jego samego podejrzywano. Zebrał on dowody przekupstwa i wręczył je ministrowi marynarki p. Barley. Rzecz jednak przytłumiono. Z rozpaczy Rocard popełnił samobójstwo.

Nie trzeba zapominać, że *Lanterne* występuje przeciw Carnotowi i rozsiewa ciągle pogłoski o nadużyciach wysokich urzędników, ku największemu zadowoleniu dzienników reakcyjnych.

Petersburg 28 stycznia. Przybył tu szwedzki następca tronu. Na dworcu witał go car, następca tronu i wielcy książęta.

Monachjum 28 stycznia. Minister wyznań oświadczył się w Izbie poselskiej za powrotem Redemptorystów, którzy pracując przez lat 40 w Bawarji, nigdy nie dali powodu do skarg. Jeden z mówców liberalnych, przemawiając przeciw powrotowi zakonników, przyznał wśród ogólnego śmiechu, że się ich boi.

TELEGRAMY.

Rada państwa.

Wiedeń 29 stycznia. Dep. Jacques protestuje w Izbie poselskiej, podczas rozpraw o reformie studjów prawniczych przeciw twierdzeniu dep. Herolda, że szkolnictwo jest sprawą krajową, bo to nie zgadza się z konstytucją.

Dep. Menger również polemizuje z Heroldem, poczem ogromną większością postanowiono przejść do rozpraw szczegółowych, podczas których przemawiali pp. Kaizl, min. Gautsch, Ferjaniec, Menger i Jaques. Po przerwaniu dyskusji, wniósł dep. Morre o podwyższenie diurnum dla djurnistów i służby pomocniczej w urzędach państwowych. Prezydent Smolka wzywa prezesów komisji, aby mu wskazali członków, którzy nie przychodzą na posiedzenia.

Arcyks. Marja Walerja.

Wiedeń 29 stycznia. Chrzest córki arcyksiężniczki Marji Walerji odbędzie się prawdopodobnie w niedzielę.

Wybory na Węgrzech.

Budapeszt 29 stycznia. Według wiadomości, jakie tu nadeszły wczoraj do godziny 9½ wieczorem wybrano 140 kandydatów liberalnych (rządowych), 30 ze stronnictwa narodowego, 31 ze stronnictwa niezależności a 4 ze stronnictwa Ugrona. Wybrani zostali między innymi Szilagyi, minister bandlu Barosz, (3 razy) Apponyi, minister skarbu Wekerle (jednomyślnie) minister honwedów Fejervary (w Bentie) Polvagi, Csernatori, Ugron (2 razy), Podmaniczky, Wahrman i Armin Popper. W Arad pobił opozycjonista Atzel liberalnego Falka, w Koszycach zwyciężył Hadik Beoethy'ego. Jokai, Neuissiedler i Kolman Tissa wybrani prawie jednomyślnie. Uzyskali nadto mandaty: Gabor Karolyi, Iranyi, Ludwik Tisza i Andrassy, syn zmarłego ministra spraw zewnętrznych.

Walka o szkołę w Prusiech.

Berlin 29 stycznia. W Sejmie pruskim podczas rozpraw nad reformą szkolnictwa ludowego ostrzega dep. hr. Limburg-Stirum przed zbyt wielkiemi ustępstwami na rzecz Polaków. Odpowiada mu ks. dr. Jażdżewski, zaznaczając, że w szkole ludowej potrzebny jest język ludu. Zamianowanie ks. dra Stablewskiego arcybiskupem wyjdzie na korzyść pokoju. Żądania Polaków są słuszne.

Narady wojskowe w Petersburgu.

Kolonja 29 stycznia. *Koeln. Ztg.* odebrała z Petersburga wiadomości, że w najbliższym czasie przybędzie tam na czas dłuższy generał Hurko wraz ze swym sztabem i służbą kancelaryjną. Także przyjazd generała Dragomirowa, wraz ze sztabem, jest tam oczekiwany.

Zakazany kongres.

Praga 29 stycznia. Ministerstwo zatwierdziło rozporządzenie policji, zabraniające odbycie tu kongresu czesko-słowiańskiego, oddalając rekurs organizatorów tego kongresu.

Zdrowie Stambułowa.

Sofja 29 stycznia. *N. Fr. Presse* dowiaduje się, że Stambułow za dziesięć dni wstanie. Lekarze zamierzają odszukać kulę za pomocą sondy. Boleści powoli ustępują. Gorączka się nie pojawia.

Wiedeń 29 stycznia. Arcyksiężna Marja Walerja i nowonarodzona jej córka mają się dobrze. Dziecię przyjęło już pokarm.

Wiedeń 29 stycznia. Prezydent Izby, dr. Smolka, odwiedził wiceprezydenta Chlumetzky'ego. Przyjęła go żona tego ostatniego.

Bruksela 29 stycznia. Izba reprezentantów przyjęła traktat handlowy z Austro-Węgrami i Niemcami ogromną większością.

Drezno 29 stycznia. Królowa Karola saska zapadła na influenzę. Pojawiła się gorączka.

Buenos Ayres 29 stycznia. General Mitre i Juljusz Rocfa są domniemanymi kandydatami na wiceprezydenta Argentyni.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Regulacja waluty Austrjackiej.

* *Regulacja waluty w Austrji* postąpiła o tyle, że austrjacki i węgierski minister finansów porozumieli się już między sobą w tej sprawie i ułożyli warunki co do dostarczenia pieniędzy przez obie połowy monarchii oddzielnie. Nastąpią rokowania z austro węgierskim bankiem co do jego współudziału i co do reorganizacji wydawania banknotów. Postanowiono działać spiesznie, lecz oględnie.

* *Projekt kolei miejskiej w Wiedniu,* będzie przedłożony Izbie posłów w pierwszej połowie lutego b. r. W kołach urzędowych jest taka pewność pomyślnego przeprowadzenia tej sprawy w Radzie państwa, iż twierdzą już teraz, że przedwstępne roboty kolejowe rozpoczną się w najbliższej przyszłości i prędzej aniżeli się publiczność spodziewa, zostaną uskutecznione. Nic przeciw temu nie mamy, o ile koszta budowy projektowanej kolei ponosi Wiedeń a nie całe państwo a względnie *my.* Zastanawia nas tylko pewność, że Niemcy *o nas — bez nas liczą,* podczas gdy projektowane inwestycje dla Galicji, jak regulacja rzek, sprawy kolejowe, szkolne itd. zalegają dziesiątkami lat, a gdyby z nas kto równocześnie z projektem mówił o *rychłem uskutecznieniu przedwstępnych robót projektowanych,* toby to był skończony idealista, wierzący w bajki z tysiąca nocy.

Jest to tem pomyślniejsza wiadomość, ile że dotąd akademicznie tylko mówić było można o regulacji waluty państwowej. Trudności pokonał dopiero dr. Dunajewski, a to w ten sposób, że obok doprowadzenia do pewnej koniecznej harmonji stosunków finansowych w obu połowach monarchji, postarał się o energiczniejsze uregulowanie pretensyj banku narodowego, wynoszących okrągło 80 miljonów złr., z których znaczną część spłacono. Nadto potrzeba było pomyśleć o pokryciu banknotów, kursujących obecnie w domniemanej wartości 350 miljonów złr. za które należy dać równą wartość w monecie kruszcowej, a mianowicie w złocie. Zachodzi tedy trudne do rozwiązazania pytanie, jaką część długu przyjąć mają obie połowy monarchji.

Wobec tego nabiera wielkiej doniosłości wiadomość, że w ostatnich dniach nastąpiło w tej mierze ostateczne porozumienie. Przyszłość okaże, jak się na to porozumienie będą zapatrywać obie Rady państwa a wszelako nie trudno przewidzieć, że oba rządy zechcą zapewnić dobry sukces obopólnej swej decyzji.

Jak wiadomo, miejsce naszego teraźniejszego złotego a. w. zajmie złoty w kruszcu. Złoty będzie zatem w całem tego słowa znaczeniu złotym. Łatwiej atoli projektować, jak projekt przywieść do skutku. Trudność ta polega zaś w tem, iż wartość złota i srebra jest zmienną względnie siebie. Zmienność ta polega w praktyce na tem, iż np. obecnie złoto „potaniało“. Za 116 srebrnych reńskich płaci się 100 złotych w kruszcu. Technicznie nazywa się ów stosunek pomiędzy oboma kruszcami **relacją.** Zastępując miejsce obecnych pieniędzy złotem, należy zmianę monetarną w ten sposób uskutecznić, iżby obecni właściciele pieniędzy z jednej strony niczego nie utracili z wartości posiadanego kapitału, z drugiej zaś nie zyskali — ze szkodą trzech osób. Znaczne tedy trudności napotyka rozwiązanie dalszego ewentualnego pytania, jaką ma mieć **złoty** reński wagę, i z jakich stosunkowych metalicznych substancyj ma się składać, iżby zadaniu swemu jak należy odpowiedział. Ustanowiono, że pieniężna jednostka czyli jeden złoty w kruszcu powinien zawierać wartość za 84 centy złotem, jakkolwiek stosunek taki mocno utrudni obliczenia pieniężne z Niemcami i Francją, posiadającemi, jak wiadomo, jednostkę pieniężną w markach wartości 50 ct. w złocie, i we frankach takiejże wartości 40 centów. Z tego powodu jesteśmy też zdania, iż dla obrotu handlowego byłoby właściwszem, gdyby przyszły złoty reprezentował jak i dziś — wartość 100 ct. w złocie, czyli dwie niemieckie marki, lub dwa i pół franków.

Rozumie się samo przez się, iż tak jak w Niemczech nie kuje się złotych marek, a we Francji złotych franków, i w Austrji nie używało się w codziennym obrocie złotych reńskich, lecz srebrnej i miedzianej monety. Różnica wszakże będzie zasadniczą o tyle, że przy zmianie obecnej waluty na złotą, cent miedziany byłby wart tyle, co cent złoty. Naturalnie, że i papierowy pieniądz ze względów praktycznych nie da się wyrugować z użycia, boć trudno nosić i posyłać sam kruszec.

Mówiąc obecnie o regulacji waluty, nie można zapoznawać zasług byłego ministra skarbu p. Dunajewskiego. Dr. Steinbach pojął atoli dobrze, że doprowadzenie do ostatecznego skutku poprzednich usiłowań jest rzeczą konieczną i nader wdzięczną. Nie będziemy bowiem w przyszłości potrzebowali kupować złota u obcych państw, gdzie złota waluta ma zastosowanie, i płacić za złoto wyższych cen, stosownie do żądania obcych, i stosownie do podaży. Uregulowanie waluty wpłynie więc dodatnio na ekonomiczne i gospodarcze stosunki wewnątrz monarchji na handel zagraniczny, a nadewszystko zapobiegnie się obniżce srebra, za które ciż obcy niemal dowolnie dotąd płacili złotem.

M. Orłowski.

Ceny zboża

z dnia 27 stycznia 1891 roku.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska
Pszenica	11·25 11·75	11·70 11·50	10·71 11·75
Żyto	10.—10·35	9·80 10·20	9·50 10·25
Jęczmień	6·75—8·—	6·60—7·75	6·75—8·—
Owies	7·25—7·70	7——7·75	6·81 7·25
Groch	6·50 13·—	6·25 13·—	6·— 12·50
Wyka	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Rzepak	13·—13·50	13·—13·50	13·—13·25
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	45·—55·—	42·—52·—	43·—53·—
Konicz biała	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel 50·— do 65·— zł. za 56 kilo, *loco* Lwów, nominalnie.

Okowita gotowa za 10.000 litr. pr., *loco* Lwów 21. - do 21·50 zł.

Tendencja zniżkowa. Ceny nominalne. Tylko lokalna sprzedaż w drobnych partjach przychodzi do skutku.

NADESŁANE.

W nrze 2 „Dodatku ekonomiczno-przemysłowego *Myśli* czytamy“:

„O guście naszych pań w dobieraniu ozdób biżuteryjnych dużo dałoby się powiedzieć. Przedewszystkiem zauważyć musimy, że pań, mających pod tym względem smak wyrobiony, jest bardzo niewiele. A wiecie dlaczego? Oto dlatego, że nasi panowie jubilerowie posiadają zazwyczaj towar wyszły dawno z mody i nie starają się zupełnie o to, aby go zastąpić towarem świeżym. Biżuterje starych fasonów kupują taniej, i aby zarobić, raczą nim płeć nadobną, która rada nie rada, nabywa rzecz niepiękną, za którą często sowicie płaci“.

Trzeba tu koniecznie zauważyć, że jubiler, który przed kilkoma laty zakupił towaru za parę tysięcy, nie może tegoż wyrzucić lub zniszczyć, zwłaszcza, że panie nasze — jak się wyraża pan z *Myśli,* mają jeszcze gust niewyrobiony. Nie można powiedzieć, że jubilerowie nasi kupują biżuterje starych fasonów taniej, aby na nich zarobić — bo posiadają oni także biżuterje najnowszych fasonów, o ile mogą znaleźć nabywców. Dowodzi dalej pan z *Myśli,* że tę anomalię usunąć może jedynie „uczciwa konkurencja“ a tą ma być „Agencja czeska F. Hofmanna,“ która posiada wyroby jubilerskie jedynie z prawdziwych kamieni i w szczere złoto lub srebro oprawne.

Gdyby ten pan chciał się zapytać ludzi fachowych, dowiedziałby się, że szczerego złota nie używa się do oprawy wyrobów jubilerskich.

Jubiler.

W Restauracji i Piwiarni JÓZEFA SIANOWSKIEGO, ul. Grodzka, Nr. 50, jest k[illegible] smacznie przyrządzone. Abonament przy[illegible]nia, obiady i kolacje, po umiarkowanych cenach. Piwnica zaopatrzona w doborowe węgierskie, austrjackie i francuzkie wina i w szampany. Wódki i nalewki wszelakiego gatunku. Codziennie koncert muzyki damskiej. Wstęp wolny. Z poważaniem JÓZEF SIANOWSKI, restaurator.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem 5 cnt — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Lekcyj muzyki, poszukuje uczennica konserwatorjum, za mieszkanie lub życie. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego". 470(2-?)

Akademik, filolog, pozbawiony środków utrzymania, poszukuje lekcyj, choćby za skromnem wynagrodzeniem. Adres udzieli Administracja „Kurjera Polskiego". 528(30-?)

Uczeń klasy VI. Gimnazjalnej, poszukuje lekcyj, za skromnem wynagrodzeniem. Wiadomość w Admin. „Kurjera Polskiego". 557(2-?)

Posady i prace.

Osoba inteligentna życzy sobie objąć zarząd domu i zająć się całkowitem wychowaniem dzieci u wdowca. Wiadomość listownie: Administracja „Kurjera Polskiego" 555(3-3)

Były wachmistrz żandarmerji, następnie djetarjusz w urzędzie katastralnym, po ukończeniu prac w tym urzędzie zaalazł się bez zatrudnienia i szuka jakiegobądź zajęcia, najchętniej w biurze. Bliższych wiadomości udzieli łaskawie adwokat Dr. Szafiarski, Mały Rynek

Doniesienia rozmaite.

Maszynę drukarską (Schnellpresse), czcionek i innych przyborów drukarskich poszukuje się do kupienia. Bliższa wiadomość w administracji „Wieńca Polskiego" w Cieszynie. 540(3-3)

Nauki kroju wszelkich kostjumów w zakresie toalety damskiej wchodzących, jako to: staników, żakietek, dolmanów, rotund itd. oraz ubran dla dzieci, udzielam podług najnowszego i najpraktyczniejszego systemu: Ludwika Łatkiewicz, [illegible] l. 4, I-sze piętro.

Osoba zajęta w urzędowej instytucji, poszukuje posady jako administrator kamienicy, za skromnem wynagrodzeniem. Zgłoszenia pod X. Kur[illegible] 7.

Fortepian prawie nowy, własność prywatna, do sprzedania za cenę 250 złr. w składzie fortepianów B. Gabrjelskiej. Jest również fortepian firmy „Skuthana" za cenę 120 złr. 61(10-10)

2 suknie balowe, jedna wcale nieużywana; zarzutka balowa bogato haftowana, do sprzedania, ul. Bracka L. 6. Biuro korespondencyj na komisowe. (3-)

Ulmski dog popielaty, wielki, rosły, do sprzedania w Michałowicach na Komorze. 553 z 4)

Akademik lub student, szkół średnich, znajdzie umieszczenie z usługą i wiktem Wielopole, l. 10, I. p.

Lokale.

Pokój duży na I. piętrze, przy ul. Karmelickiej, Nr. 15, z wiktem dla starszej osoby lubiącej spokój, zaraz do wynajęcia. 53 (20-?)

Pokój z przedpokojem i kuchnią na III piętrze jest do wynajęcia od 1-go Lutego. **Ul. Karmelicka, Nr. 38**

Dwa pokoje z przedpokojem i kuchnią, zaraz do wynajęcia. Ul. Topolowa, l. 4. 5 0 1 4)

Nowo otworzony
MAGAZYN
MARJI BOURDON
ulica Szewska, L. 19
zaopatrzony w wybór **Ubiorów dziecinnych**, po umiarkowanych cenach, poleca się P. T. Publiczn. (3-3)

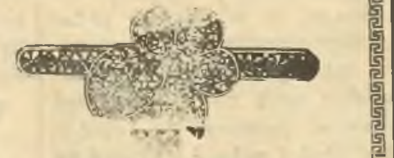
TRAFIKA
jest do wynajęcia. Wiadomość **w Administracji „Kurjera Polskiego".** 75(4 ?)

Młoda panienka
uzdolniona w kroju i krawieczyźnie damskiej, mogąca się wykazać świadectwem, poszukuje miejsca w magazynie krawieckim, lub prywatnym domu gdzie prócz krawieczyzny, mogłaby się zająć gospodarstwem domowem. 83(2 3)
Zgłoszenia pod adresem **M. B.** poste restante **Szczurowa.**

Wszech nauk lekarskich
DR. EDMUND PUCHACKI,
ordynuje jak dawniej od godz. 2—4 popołudniu.
Ulica Sławkowska Nr. 23, II piętro
Dla ubogich chorych od 8 9 rano bezpłatnie. 7(100 60)

Trzy pokoje
z balkonem, kuchnią, nyżą i piwnicą, na I piętrze, od 1-go kwietnia, są do najęcia, **na ul. Czarnowiejskiej, Nr. 1,** naprzeciw fabryki cygar. 82(2-?)

Gdy mi potrzeba inserować 6(249-?)
w dziennikach lwowskich i innych krajowych jako też **w zagranicznych, to załatwiam to zawsze najtaniej przez**
Centr. Biuro Ogłoszeń
Lwów, Kopernika 11.



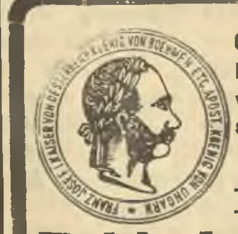
TYLKO PRAWDZIWE (10-10)
granaty w oprawie
ametysty, mołdawity i t. d.
Wzory z wystawy w Pradze.
Ferdynand Hofmann,
Kraków, ul. Grodzka, 26.

Agent
do ogłoszeń (anonsów), potrzebny w Krakowie.
Zgłoszenia do: **„Führer" Wien, VI. Magdalenenstrasse 18, I. 9.** 222

Poszukuję dzierżawy
FOLWARKU
około 100 morgów, dobrze zagospodarowanego w bliskości większego miasta, lub przyjmę posadę rządcy.
Zgłoszenia proszę adresować: **A. S. poste-restante, poczta: Ustrzyki-Solina.** (2-)

Udzielam lekcyj
GRY NA FORTEPIANIE
jakoteż podejmuje się
grać do tańca w czasie zabaw karnawałowych (wieczorkach, kompletach, weselach)
tak na samym fortepianie, jak i z towarzyszeniem skrzypiec.
Interesowani zgłosić się raczą na ulicę Karmelicką l. 4, w podwórzu (dom p. Ungara).

WYROBY
MEBLI GIĘTYCH
z suchego drzewa,
rwale, gustownie i ozdobnie wykonywanych, 136?(59 ?)
zawsze na składzie w odpowiedniej ilości **i po najtańszych cenach** polecają Szan. Publiczności
Tercjarze św. Franciszka
Kraków, ulica Piekarska, 21
Zamówienia odwrotną pocztą najpunktualniej.


Odznaczony medalem państwowym c. k. Ministerstwa handlu za okna kościelne na wystawie w Przemyślu 1892 r. i Medalem srebrnym na wystawie krajowej w Krakowie 1882 roku


PIERWSZY KRAJOWY
Zakład Szklarski w Krakowie
założony w Krakowie 1864 roku
TEODORA ZAJDZIKOWSKIEGO
przy ulicy św. Jana, Nr. 17, na parterze.

Poleca Szan. P. T. Publiczności swój **zakład artystyczno szklarski okien kościelnych,** z których to robót posiada chlubne świadectwa z 20-tu lat.

Podejmuje się robót szklarskich, jakoto Okien kościelnych ze szkła czystego, kolorowego i katedralnego, oraz na żądanie malowania w deseń na szkle (witraże). Przerabia staroświeckie witraże. Podejmuje się oszklenia pojedynczych okien i większych budowli. Dostarcza wszelkiego rodzaju szyb lustrowych i źwierciadeł z najpierwszych fabryk krajowych i zagranicznych. Ubiera żerandole i dostarcza do tychże wszelkich przyborów. Oprawia obrazy i t. p., jak również przyjmuje wszystkie roboty w zakres szklarstwa wchodzące,

oraz Zastępca słynnej Firmy w Europie Neubauser Dra Jele i S-ki w Innsbrucku
t. j. huty szkła katedralnego i tyrolskiego, malowania na szkle, jako znanych fabrykantów robót okien kościelnych i t. d.

Wykonał przez 28 lat roboty w kościołach, a mianowicie:

Wykonane w Krakowie.

3 okna w kościele N. M. P. nad wielkim ołtarzem, przerobione **figuralne. 14 okien z kółek lanych z malowanemi rozetami wraz z herbami rodzin fundatorów, 2 okna do kaplic, ozdobne malowidło według projektu p. Daniszewskiego, 3 okna figuralne w robocie do tegoż kościoła podług projektów pp. Wyspiańskiego i Mehofera.**

2 okna figuralne w kościele św. Barbary 2 okna dywanowe, 12 okien z kółek, imitacja deuek.

Nowy kościół P. P. Felicjanek

10 okien w kościele św. Marka, zwykłe oszklenie.

3 okna w kaplicy Jego Eminencji Księcia Kardynała, styl renesansowy, projektował WP. architekt p. Zaręba

5 okien w kaplicy Towarzystwa Dobroczynności, mozajkowe.

1 okno figuralne w kościele **OO. Kapucynów.**

6 okien mozajkowych w kaplicy OO. Reformatów.

3 okna z kółek z ozdobną bordiurą, **w kaplicy OO. Bernardynów.**

1 okno z kółek z malowaniami bordiurami i rozetą w kaplicy J. O. Ks. Czartoryskiego na Wawelu oraz w kaplicy Muzeum, nad bramą Florjańską figurka N. M. P.

Wykonane na prowincji.

2 okna mozajkowe do kościoła parafjalnego **w Miechowie Król. Polsk**

8 okien mozaikowych w Bejscach do kapl. **Firlejów Król Polsk.**

2 okna w Zielenicy, mozajkowe, do kościoła parafjalnego, **Król Polsk.**

3 okna do kościoła w Chechle Król. Polskie.

22 okien w stylu romańskim do kościoła w Zarzeczu, w dobrach **JEx. Hr. Dzieduszyckiego.**

6 okien w stylu gotyckim w Żurawicy z kółek, 3 okna z figurami św. w dobrach J. O. X Sapiehy.

19 okien dywanowych malowanych i 7 szkło zwykłe w dobrach J. W. hr. Wężykowej w Pobiedzie

4 okien, styl gotycki, do kościoła w Zatorze, malowanie dywanowe, w dobrach JW. hr. Potockiej

11. okien do kościoła w Andrychowie, malowanie dywanowe, fundacji Wnych Koswickich.

11 okien dywanowych, do kościoła w Szczawnicy z poplersiami Świętych. styl gotycki.

8 okien mozajkowych do kościoła w Wieliczce

8 okien mozajkowych do kościoła OO. Bernardynów w Alwernji.

Nowy kościół w Regulicach zwykłe oszklenie ubierane **kolorami**

12 okien do kościoła w Tenczynku w dobrach J. W. hr. Potockiego.

Parafjalny kościół w Liszkach zwykłe oszklenie.

Kościół w Odrzykoniu, zwykłe oszklenie, **w dobrach JWP Starowiejskiego**

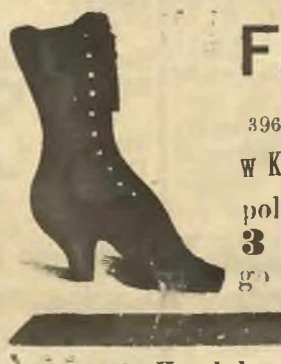
4 okna do kaplicy w krzyżowaniu **w Jaśle.**

6 okien do kościoła parafjalnego w Mogile.

6 okien do kościoła parafjalnego w Łrzanach, 5 dywanowych, i figuralne

1 okno malowane do kaplicy w Ostowcu w dobrach JWP. Gwińskich.

W końku uznanie **W-go Dr. Jelle, dyrektora** sławnej fabryki **malowania** na szkle w Innsbrucku, który wobec całej ka[illegible] w Tarnowie polecał moją pracownię i we Lwowie panu **dyrektorowi Zacharjewiczowi,** a następnie mianował mnie swoim zastępcą dla Galicji. 85 1)



F. CEMBRONOWICZ
396 **majster szewski**
w Krakowie, ul. św. Tomasza, l. 21, filia ul. Florjańska l. 16
poleca obuwie własnego wyrobu damskie od **3** złr. **25** cnt. i wyżej, Dziecinne z najlepszego materjału. Reparacja tania obuwia i kaloszy.

Uwaga. Gilzy nie klejone nie pękają przy robieniu papierosów.

Handel galanteryjny, oraz skład przyborów do podróży i artykułów do pisania
S. WIERUSZ-NIEMOJOWSKIEGO
Kraków, Sukiennice l. 26.
Poleca **tutki (gilzy), nieklejone, własnego wyrobu niezrównanej dobroci.**
100 sztuk od 12 centów
Zlecenia zamiejscowe — odwrotnie. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5000 koszta transportu ponosi fabryka. 1551(63 ?)

HANDEL WIN
JANA GRALEWSKIEGO
założony w Krakowie roku 1806. 98 (4 12)
Poleca swe **doborowe wina węgierskie, austrjackie, francuzkie, włoskie i inne, tudzież szampany i koniaki.** Cenniki i próbki gratis i franco. **Handel przy ulicy Grodzkiej, l. 44 Składy transitowe, przy ulicy Brackiej, l. 13 i Kanoniczej, l. 20.**

NOWO OTWARTY HANDEL
ALEKSANDRA MERCA
w Krakowie, ulica Szewska, L. 8
poleca
Towary Kolonjalne wyborowej jakości.
HERBATY CHIŃSKIE i ROSYJSKIE
ŚWIECE STEARYNOWE
KONIAK FRANCUZKI
KAWIOR ASTRACHAŃSKI
RYBY MARYNOWANE
RYBY W OLIWIE
RYBY WĘDZONE
DELIKATESY WSZELKIE
LIKIERY FRANCUZKIE
LIKIERY SZWAJCARSKIE
WÓDKI ŁAŃCUCKIE
WÓDKI GDAŃSKIE
WÓDKI IZDEBNICKIE
WINA WĘGIERSKIE
WINA AUSTRJACKIE
WINA ZAGRANICZNE
WĘDLINY i WYROBY Z MIĘSA
SERY WSZELKIE
PIWA i PORTERY.
Obok handlu 57(6 6)
gustownie urządzone
pokoje do śniadań i kolacyj.

CENY PRZYSTĘPNE. ZAMÓWIENIA ZAMIEJSCOWE WYKONUJE SZYBKO I DOKŁADNIE.
WZOROWO PROWADZONA KUCHNIA dostarcza WSZELKIE POTRAWY i PRZYSMAKI.

Konkurs.
Wydział Rady powiatowej Bocheńskiej rozpisuje niniejszem konkurs na posadę
Sekretarza powiatowego
z roczną płacą 1000 złr. dodatkiem aktywalnym, 20% stałej płacy, prawem, do trzech kwinkwenjów, po 10% stałej płacy i z prawem do emerytury.

Kandydaci wykazać mają:
1. Nieprzekroczony 40 rok życia.
2. Dowód ukończenia studjów prawniczych i świadectwa trzech egzaminów państwowych, lub też stopień doktora praw, nareszcie świadectwo egzaminu administracyjnego.
3. Dowody odbytej najmniej trzechletniej konceptowej praktyki przy rządowej władzy politycznej, lub przy Wydziale Krajowym, albo też w Radach powiatowych, albo w Magistratach we Lwowie lub w Krakowie, albo też w c. k. Sądach

Podanie należycie udokumentowane wnosić należy do Wydziału powiatowego w Bochni

Konkurs biegnie do 1 Marca 1892 r.

Bochnia dnia 22 stycznia 1892. 88 1-3)

Wydział powiatowy Bocheński.

Sekretarz: *Andrzej Łopacki.* Prezes: *Zdzisław Włodecki.*

KAZNODZIEJA KATOLICKI
czyli zbiór kazań:
Klausa, Hunolta, Westermayra, św. Leonanarda à Porto, Mauricio, Męcińskiego,
oraz innych kaznodziei polskich i zagranicznych
zacznie wychodzić
w Krakowie co kwartał,
czyli 4 razy do roku w osobnych tomach znacznej objętości.

Tom I-szy jest już w druku i rozesłany zostanie w połowie **marca** b. r. **tym tylko, którzy w najbliższym czasie się zgłoszą, lub nadeślą przedpłatę.**

Przedpłata na wszystkie 4 tomy, czyli **roczna** wynosi w Galicji: **6** złr., **półrocznie** czyli na 2 tomy: **3** złr., tom pojedynczy **2** złr. Ze względu na znaczne koszta nakładu tomu **na okaz nie będzie.**

Wszelkie zgłoszenia i przedpłatę uprasza się nadsyłać wprost **pod osobistym adresem wydawcy.**

Ks. M. DZIURZYŃSKI,
W KRAKOWIE,
ulica Pijarska, l. 5. 90(?-?)

Juljan Kurkiewicz
Kraków, Mały Rynek, obok kościoła św. Barbary.
Poleca swój obficie zaopatrzony skład artykułów religijnych, papieru, materjałów piśmiennych i wyrobów skórzanych i t. p. **Książki** do nabożeństwa, polskie i niemieckie, od najskromniejszych do najefektowniejszych, od 15 cnt. **Obrazy** i obrazki św. Pańskich w bardzo wielkim wyborze. **Koronki i różańce** w różnych gatunkach. **Ordery kotyljonowe, Papier listowy** w kasetkach po 100 pakowany, od 35 cnt. **Przyjmuje** się obrazy do oprawy w ramy bardzo gustowne. Zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą, nieliczac opakowania. **Ceny nizkie.** 8(13-?)

Pierwsza konc.
FABRYKA GILZ (TUTEK)
i wyrobów kartonowych
ZYGMUNTA BOGUCKIEGO
Kraków, Łazienna 5. Filia: Karmelicka, 21.
Wyrabia gilzy klejone i maszynowe z oryginalnych bibułek francuskich. Ceny fabryczne 1 3?51 ?
P. P. Kupcom odpowiedni rabat.

Pierwsza spółka Flisaków
Poleca Szan. P. T. Publiczności nowo otwarty
SKŁAD WĘGLA
pruskiego i brzęczkowskiego,
po cenach jaknajumiarkowańszych.
BIÓRO SPÓŁKI
przy ul. Zwierzynieckiej, l. 29, nad Rudawą, dom p. Walczakiewicza.
Główny skład węgla, około nowo wybudowanej Zwierzynieckiej rogatki.
Z wysokim szacunkiem SPÓŁKA FLISAKÓW.
Zarządzający **Jan Kozioł.** 79(3 1)

Wyśmienity **BULJON** wołyński, funt 2 złr.
Osobliwy **Bulion własnego wyrobu** z dziczyzny i drobiu, bardzo pożywny i posilny, funt 3 złr.
Znakomity **PASZTET** z dziczyzny, drobiu i wątróbki gęsiej, 1 funt 1 złr. 50 cnt.
oraz **WSZELKĄ DZICZYZNĘ** w całości i na części,
poleca:
Karol Knoreck i Spółka.
Pierwszy handel dziczyzny, towarów korzennych, artykułów spożywczych, win, wódek i wszelkich delikatesów
w Krakowie, Florjańska 23.
Cenniki na żądanie franco. 2077(27-30)

DYREKCJA
TOWARZYSTWA WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w KRAKOWIE
ogłasza co następuje:

Gdy Szanowne Konsorcjum obywatelskie, zawiązane celem zadzierżawienia dóbr Podhajeckich w piśmie z datą Brzeżany dnia 5 stycznia 1892 r. oznajmiło, że postanowiło „nie brać na razie w imieniu Konsorcjum dóbr Podhajeckich w dzierżawę" na warunkach uchwalonych przez Radę nadzorczą Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w dniu 1 grudnia 1891 r., przeto Dyrekcja Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie stosownie do dalszych ustępów wspomnionej uchwały Rady nadzorczej oznajmia ponownie, że

a) jest do wydzierżawienia, względnie do odstąpienia, prawo poboru czynszów dzierżawnych i najmu z przedmiotów do państwa Podhajec należących, przez czas trwania dotychczasowych kontraktów, z wyłączeniem folwarków Siółko, Holendry i Marcellówka;

b) w miarę expiracji pojedynczych kontraktów dzierżawy i najmu, mogą być wydzierżawione wszystkie folwarki z wyjątkiem folwarków Siółko, Hollendry i Marcellówka.— dalej: domy czynszowe, młyny, stawy i t. d., słowem wszelkie przedmioty do dóbr Podhajec należące, na czas od dnia expiracji poszczególnych kontraktów do dnia 31 marca 1908 r., a ewentualnie nawet do d. 31 marca 1912 r.

Do ofert pisemnych przez oferenta z podaniem miejsca zamieszkania podpisanych, winno być załączone wadjum w gotówce, wynoszące 10 procent ofiarowanego czynszu rocznego.

Oferty winny być wniesione do Dyrekcji Towarzystwa wzajemn. ubezp. w Krakowie najdalej do dnia 15 lutego b. r.

Przedmioty dzierżawne można oglądnąć za zgłoszeniem się do Zarządu dóbr w Podhajcach; zaś bliższych wiadomości co do warunków kontraktów i wszelkich innych szczegółów zasięgnąć można w Dyrekcji Towarzystwa codziennie od godziny 11—1 w południe. 5(1 3)

Dyrekcja Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Z. Słonecki. M. Łępkowski.

Wydawca i naczelny redaktor: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki